Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 12 str.) kosztuje 10 gr.

10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

Nr. 173 A — Warszawa, niedziela 12 czerwca 1938 r. — Rok XIII

„UCHWALIĆ SUROWĄ USTAWĘ ANTYKOMUNISTYCZNĄ I ANTYMASOŃSKĄ".

Z broszury „Likwidujemy żydów"

„Wyższe uczelnie bez żydów"

oto żądanie młodzieży akademickiej

Prasa katolicka popiera studentów

Prezesi Bratnich Pomocy uczelni warszawskich złożyli na ręce pp. Rektorów memoriał w sprawie **„numerus nullus" w szkołach akademickich.**

W treści memoriału przedstawiciele młodzieży uzasadniają szkodliwość elementu żydowskiego dla Państwa Polskiego, dając przykłady opanowania życia zawodowego przez żydów i stwierdzają groźbę osłabienia potencjału obronnego przez rozrost wpływów żydowskich, destruujących nasze życie.

W zakończeniu memoriału młodzież domaga się bezwzględnego wprowadzenia „numerus nullus" dla żydów.

Jak konieczna jest akcja zamknięcia dopływu żydów do szkół akademickich świadczy równoczesne ukazanie się artykułu w „Małym Dzienniku", stwierdzającego, że:

> **„W roku 1938 ani jeden żyd nie powinien być przyjęty na wyższą uczelnię w Polsce. Tylko bowiem w ten sposób można będzie wyrównać szanse między młodzieżą polską a żydowską. Numerus nullus dla żydów — oto zarządzenie, którego oczekuje społeczeństwo polskie od władz oświatowych.**
>
> **Maturzyści zaś żydowscy powinni być zaciągnięci do służby w specjalnie dla nich utworzonych oddziałach, które byłyby użyte do robót publicznych. Mogłoby to stać się wstępem do zatrudnienia wszystkich żydów na robotach publicznych, zamiast służby wojskowej.**

Akcja likwidacji żydów zatacza coraz szersze kręgi, ogarniając całe polskie społeczeństwo.

„Likwidujemy żydów"

na ulicach Warszawy

W sobotę w południe ukazały się na ulicach Warszawy grupy studentów, kolportujących świeżo wydaną nakładem biblioteki społeczno - politycznej „ABC" broszurę p. t. „Likwidujemy żydów".

Główne ulice Warszawy rozbrzmiały hasłem — „Usunąć żydów z Polski". Broszura była przyjęta przez Warszawę bardzo przychylnie — i wkrótce część nakładu została rozprzedana.

Treść broszury zawiera dwanaście podstawowych też minimalnego programu antyżydowskiego rozszerzonych i opatrzonych wyjaśnieniami i uzasadnieniami. Pod broszurą widnieją podpisy komitetu redakcyjnego, z którego inicjatywy wydawnictwo się ukazało — są to pp. Jerzy Czarkowski, Tadeusz Fabiani, Eugeniusz Gębski, Tadeusz Gluziński, Antoni Goerne, Jan Jodzewicz, Jan Korolec Jerzy Kurcyusz, Władysław Marcinkowski, Wiktor Martini, Władysław Pieńkowski, Czesław Połkowski, Tadeusz Salski, Franciszek Stoch Henryk Suchodolski, Antoni Szperlich, Włodzimierz Sylwestrowicz, Tadeusz Todtleben i Wojciech Zaleski.

Nowe akcesy

do programu minimalnego

Do organizacji akademickich, które podpisały minimalny program antyżydowski przyłączyły się: „Bratnia Pomoc Studentów Wyższej Szkoły Dziennikarskiej" — prezes Jan Szczeniowski Koło Farmaceutów U. J. P., Koło Teologiczne U. J. P. i Korporacja Patria.

Werbowanie ochotników

do „demokratycznej armii czechosłowackiej"

Niepokojące pogłoski co do sytuacji w Czechosłowacji zostały już zużytkowane przez sprytnych aferzystów, czy też emisariuszy obcych, którzy — wszczęli akcję werbunkową za wstępowaniem ochotników do „demokratycznej armii Republiki Czechosłowackiej".

Fakty takie zostały ustalone na terenie Łodzi, a dowody znalazły się na to na Śląsku.

Na zielonej granicy w pobliżu Cieszyna, przytrzymała policja 20-letniego Stanisława Karkowskiego z Łodzi, który badany co do celów, jakie przywiodły go do pasa granicznego oświadczył, że został zwerbowany przez pewnego osobnika w Łodzi do armii czechosłowackiej, przy czym dalsze instrukcje i pieniądze miał rzekomo otrzymać w konsulacie czechosłowackim w Katowicach. Do konsulatu jednak nie wstępował, bowiem odbywał podróż na gapę. Aresztowany liczył na to, że skoro werbunek jest przeprowadzany, to już jak się zgłosi do oddziałów ochotniczych w Czechosłowacji, przyjmą go tam bez wszystkich i zaopatrzą w pieniądze z tytułu żołdu.

Na razie nie wiadomo, czy Karkowski, o ile przytrzymany istotnie tak się nazywa, padł ofiarą sprytnego oszusta, czy też jest to akcja rozgałęziona, prowadzona przez sprytną bandę, czy wreszcie „robota" komunistów.

Otrzymaliśmy drugą partję Nowego wydania

Głośnej pracy ks. Pranajtisa p. t. Chrześcijanin w Talmudzie

Książka, którą planowo żydzi wykupują. Po raz pierwszy w języku polskim, z fotokopią tekstu hebrajsko-łacińskiego. Do nabycia w kantorze ABC — Nowy Świat 15—I p. Cena 8 złotych. Na prowincje wysyłamy za zaliczeniem pocztowym, doliczając koszta wysyłki.



Nierząd „dla dobra służby"

Przed sądem Okręgowym w Grudziądzu stanął komisarz lotnej brygady kontroli skarbowej Stefan Dumański, oskarżony o deprawowanie nieletnich dziewcząt.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd ogłosił wyrok uwalniający oskarżonego Dumańskiego od wszystkich zarzutów aktu oskarżenia. Jak wynika z uzasadnienia wyroku, publicznie ogłoszonego, sąd dał w zupełności wiarę tłumaczeniom oskarżonego, iż działał on dla dobra służby jako komisarz lotnej brygady kontroli skarbowej.

Uprawiając w biurze i w innych miejscach nierząd z dziewczętami nie miał świadomości co do lat swych ofiar, które podawały różny wiek. Od tych dziewcząt — jak się tłumaczył oskarżony — starał się dowiedzieć popełnionych przestępstw skarbowych.

Chociaż sąd przyjął, że uprawianie nierządu było wysoce nieetyczne, to jednakże uwzględniając tłumaczenie się oskarżonego sąd przyjął, iż działał on ze względów służbowych. Co do pozostałych przestępstw, sąd również polegając całkowicie na tłumaczeniu się oskarżonego, nie uznał jego winy za dostatecznie udowodnioną, aczkolwiek. sam oskarżony w śledztwie przyznał się do popełnienia czynów objętych aktem oskarżenia.

Dzień Spółdzielczości

Jak co roku, tak i w bieżącym, w dniu 12 czerwca obchodzony jest w Polsce przy użyciu szumnej i głośnej reklamy w postaci plakatów, odczytów, pogadanek, zebrań i artykułów w niektórych organach t. zw. „dzień spółdzielczości".

Niejednokrotnie na łamach „ABC" wyrażaliśmy nasz pogląd na cel, istotę, znaczenie i rolę ruchu spółdzielczego w życiu gospodarczym narodu i państwa.

Dzisiaj, w dniu poświęconym spółdzielczości raz jeszcze musimy dać wyraz naszemu stanowisku i stosunkowi wobec tego zagadnienia, które jest poważne i ze względu na dobro kraju nie może być bagatelizowane.

Spółdzielczości jest wiele typów, ze szczególną uwagą należy zająć się jednak spółdzielczością w handlu, a to ze względu na specjalne jej znaczenie oraz dynamikę, jaką w tej dziedzinie życia właśnie wykazuje, a przez to zagraża normalnemu rozwojowi tej niezmiernie ważnej dziedziny, jaką jest handel.

Decydujący wpływ mają dzisiaj w Polsce spółdzielnie spożywców, zorganizowane w Związku Spółdzielni Spożywców „Społem".

Szkodliwa działalność tej organizacji dobrze już jest dzisiaj u nas w kraju znana i przez uświadomioną część społeczeństwa należycie rozumiana.

Program „Społem" dziwnym zaiste zbiegiem okoliczności pokrywa się z programem Lenina, według którego spółdzielczość prowadzona w odpowiednim duchu jest wstępem do kolektywizacji.

Z dążeniami tymi nie kryją się wcale różni działacze „Społem", o których wystąpieniach i wynurzeniach wielokrotnie informowaliśmy naszych czytelników, a w których wyraźnie oni np. oświadczają, że „przebudowa ustroju społecznego może się odbyć w ten sposób, że spółdzielnie wskutek odpowiednich aktów prawnych przejmą pod własne kierownictwo cały aparat techniczny przedsiębiorstw prywatnych".

Czy jeszcze trzeba coś więcej dodać do tego. Cel i dążenia „Społem" są zupełnie jasne.

W okresie prowadzonej przez całe społeczeństwo akcji unarodowienia, odżydzenia życia gospodarczego w Polsce, w okresie intensywnego rozwoju handlu polskiego — zwalczanie kupiectwa, propagowanie spółdzielczości spożywców nie może przynieść pożytku handlowi narodowemu. Bez istotnej bowiem społecznej przyczyny spółdzielczość zmniejsza zakres funkcjonowania prywatnej przedsiębiorczości, będącej wszak podstawą gospodarki narodowej.

W handlu, którego funkcje z natury rzeczy wymagają indywidualizacji nie mogą mieć zastosowania społeczne formy gospodarowania. Jedynie rację bytu i duże pole do działania ma spółdzielczość rolnicza. Spółdzielnie rolnicze bowiem ułatwiając zbyt płodów rolnych, należycie bronić i czuwać mogą nad interesami chłopów, narażonych na wyzysk pośredników żydowskich. Tym samym nie mało przyczynią się do odżydzenia handlu.

Ponad to społeczne formy gospodarowania mieć mogą zastosowanie w obecnym okresie przejściowym, w okresie odżydzenia życia gospodarczego w Polsce w dziedzinie handlu hurtowego.

W tych dwuch kierunkach prowadzona spółdzielczość może chlubnie zapisać się w życiu gospodarczym Polski. Natomiast spółdzielczość, konkurująca i walcząca z handlem polskim oraz przygotowująca grunt do kolektywizacji ustroju gospodarczego sprawić może niepowetowane szkody.

A. S.

Na zachodzie

Ocieplenie

Przewidywany przebieg pogody w dniu 12 b. m.:

We wschodniej połowie Polski pogoda o zachmurzeniu zmiennym ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów. W zachodniej natomiast — polepszanie się stanu pogody i ocieplenie. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich. Chmury kłębiaste i kłębiasto - warstwowe o podstawie od 300 m. widzialność na ogół dobra.

Dziś wielka ankieta samorządowa ABC

CZERWIEC	SŁOŃCE	
	Wschód	Zachód
12	3—15	19—55
	KSIĘŻYC	
	Wschód	Zachód
NIEDZIELA	19—6	2—5
	Dł. dnia	Przybyło
	16—40	8—56

Dziś Trójcy Przenajśw.
Jutro św. Antoniego

TEATRY

TEATR NARODOWY: „Gęsi i Gąski" Bałuckiego.

TEATR NOWY: „Serce" komedia.

TEATR LETNI: „Nie trzeba mnie było przejeżdżać" farsa.

INSTYTUT REDUTY: „Teoria Einsteina". Ostatnie przedstawienie komedii A. Cwojdzińskiego.

TEATR POLSKI: Dziś premiera „Cyganerii" Murgera i Barriera w reż. Ziembińskiego.

TEATR MAŁY: „Nowa Dalila" Molnara.

TEATR KAMERALNY: Codziennie komedia: „By rozum był przy młodości".

TEATR MALICKIEJ: „W perfumerii" M. Laszla.

OPERETKA „8.15": „Krysia Leśniczanka" ze Szczepańską i Messal.

MAŁE QUI PRO QUO: rewia „Od czego mamy rząd". Pocz. 7.30 i 10 w.

KINA

KINA CHRZESCIJAŃSKIE

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży tel. 7.11-25.

AS (Grójecka 56): „Linia Maginota" i „Młody las".

HOLLYWOOD (Hoża 29): „Byłam szpiegiem".

ITALIA (Wolska 32): „Narodziny Gwiazdy".

JURATA (Krak. Przedm.): „Saratoga" i „Po burzy".

KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): „30 karatów szczęścia"

KOMETA: „Szesnastolatka".

MARS (Inwalidów 10): „Przedziwne kłamstwo Niny Pietrowny".

MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Jej obrońcy" (Flip, Flap).

PRAGA (Targowa 71): „Linia Maginota".

PRASKIE OKO (Zygmuntowska 10): „Tajemnice żółtego miasta" i „Wyspa w płomieniach".

ROMA: (Nowogrodzka 45): „Groźny Bill".

STUDIO (Chmielna 7): „Indyjski Grobowiec".

SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Zdrajca" i „Mały czarodziej".

SORRENTO (Krypska 34): „Nie oddam dziecka" i „Magnolia".

Kronika gdańska

ROZBUDOWA PORTU

(o) W porcie gdańskim rozpoczęte zostały prace nad rozbudową portu gdańskiego i unowocześnieniem szeregu jego urządzeń. Prace prowadzone są w bardzo szybkim tempie i modernizacja portu gdańskiego ma zostać skończoną w najbliższym czasie, by port gdański był gotów do pracy we wzmożonym tempie, kiedy eksport i import czechosłowacki zostanie wyłącznie kierowany przez Gdańsk i Gdynię.

POLACY NA POLITECHNICE GDAŃSKIEJ

(o) Ostatnio ogłoszono spis i statystykę młodzieży uczącej się na politechnice gdańskiej. Grupa Polaków ucząca się tam jest dosyć liczna i składa się z 350 osób, Polacy grupują się w organizacji Bratnia Pomoc, która odznacza się wielką spoistością.

WYCIECZKA

Z krajów Bałtyckich do Gdańska powróciła wycieczka pracowników gdańskich prowadzona przez dr. Wiers-Kreisera. Wycieczka zwiedziła Finlandię, Estonię i łotwę w celach naukowych. (o)

OBRADY KOMITETU IMPORTOWEGO

Dnia 15 czerwca w Sopotach rozpoczną się obrady komitetu importowego przy Polskiej Radzie Handlu zagranicznego — dawniejszy Centralny Komitet Przywozowy z udziałem Izby Handlu zagranicznego w Gdańsku. W środę wieczorem uczestnicy tych obrad będą podejmowani przez Gdańską Izbę Handlu Zagranicznego kolacją. Obrady potrwają około tygodnia. (o).

Osobliwy jubileusz

Osobliwy jubileusz obchodził francuski uczony, profesor terapii, nazwiskiem Arsonval. Arsonval, który zawsze cieszył się wielką popularnością nie tylko wśród lekarzy, ale i wśród pacjentów, został teraz przez Akademię Medycyny odznaczony. W uroczystości wzięli udział członkowie Akademii w obecności których został odznaczony. Istnieje projekt wydania na pamiątkę tego jubileuszu medali pamiątkowych.

Leśnicy prywatni utworzyli
Związek Pracowników Leśnych
który rozpoczął intensywną działalność

W wyniku zjazdu leśników prywatnych i samorządowych w dn. 7 kwietnia br., powstała nowa organizacja pracownicza p. n. „Związek Pracowników Leśnych", której statut został zarejestrowany w maju rb. przez Głównego Inspektora Pracy.

Na czele tego Związku stoi Rada Naczelna w składzie 9 osób, a mianowicie: p. p. Bernakiewicz Michał, inż. Chodorowski Piotr, inż. Freydman Jan, inż. poseł na Sejm, Ihnatowicz Stanisław, inż. Kudzia Wincenty, Kulwieć Stanisław, inż. Mołodyński Władysław, Niwiński Stefan, inż., i Skóra Franciszek. W tych dniach Rada Naczelna Związku odbyła swe pierwsze posiedzenie, na którym został wyłoniony Wydział Wykonawczy w składzie: inż. Freyman — przewodniczący, inż. Niwiński — skarbnik i inż. Ihnatowicz — sekretarz. Nadto Rada rozważyła i zatwierdziła całokształt instrukcji i regulaminów organizacyjnych, wysokość opłat członkowskich oraz terytorialny podział na Oddziały Związku.

Tak więc, po półtorarocznych wysiłkach została powołana do życia nowa organizacja, której brak dawał się wielce odczuwać.

Bezpośrednią przyczyną, która przekonała ostatecznie leśników prywatnych o konieczności samodzielnego zorganizowania się, stały się słynne art. 28 i 28a urzędowego projektu noweli do ustawy o ochronie lasów nie stanowiących własności państwa, które to artykuły już na jesieni 1936 r. wysoce zaniepokoiły szerokie masy zrzeszonych i niezrzeszonych leśników.

Próby przeciwstawienia się podjęte przez leśników prywatnych, biorących udział w zjeździe delegatów Związku Leśników Rzplitej Polskiej we wrześniu 1936 r., niestety nie dały pozytywnych rezultatów, lecz wręcz przeciwnie, spotkały się z całkowitą negacją ze strony większości delegatów ZLRP.

Zjazd ten zmajoryzowany przez wpływowe jednostki z administracji Lasów Państwowych, zasiadające w tym związku, powziął uchwałę, mocą której każdy członek ZLRP winien był wszelką akcję prowadzoną przeciwko projektowi rządowemu uznawać za szkodliwą.

Dalsze usiłowania ochrony żywotnych interesów leśników prywatnych w ramach ZSRP spotykały się z nieżyczliwym stanowiskiem pewnej grupy leśników państwowych.

To zmusiło leśników prywatnych do rozwinięcia energicznej pracy zorganizowania się w odrębny związek. Usiłowania te zostały teraz uwieńczone pozytywnymi rezultatami.

O dobrej sprawności nowej organizacji świadczy fakt, że do czasu zarejestrowania statutu — tymczasowy Komitet Organizacyjny zebrał około tysiąca zgłoszeń na członków, poparte zadeklarowaniem około 10.000 zł. na cele organizacyjne, z czego zostało już wpłacone przeszło 7.000 zł. Wszystko to przemawia za tym, że mamy tutaj do czynienia z poważnym ruchem masowym leśników, zatrudnionych w lasach nie państwowych.

Charakterystyczną cechą tego Związku jest przyrzeczenie, które musi składać każdy członek. Przyrzeczenie to brzmi: „Ja niżej podpisany (nazwisko i imię) pomny na dobro Rzeczypospolitej Polskiej oraz godność zawodu pracownika leśnego, przyrzekam uroczyście i zaręczam honorem, że obowiązki pracownika leśnego spełniać będę zgodnie z prawem i słusznością, a kierując się w postępowaniu uczciwością społeczną, będę dbał o rozwój Związku Pracowników Leśnych".

Fakt wprowadzenia takiego przyrzeczenia jest całkowitym novum w stosunkach pracowniczych. Mówi ono, że poczucie potrzeby i konieczności obrony państwa jest wysoce rozwinięte wśród pracowników leśników prywatnych i samorządowych.

Jeżeli zważymy, że stan lasów niepaństwowych pozostawia wiele do życzenia, że panujące tam stosunki pracownicze są wysoce niedostateczne, a częstokroć znajdują się poniżej minimum normalnego, tedy należy życzyć, aby powstała organizacja pracowników leśnych mogła skutecznie przyczynić się do naprawy stanu, zarówno w pierwszej, jak i drugiej dziedzinie.

Wreszcie należy z zadowoleniem powitać. Związek Pracowników Leśnych i z tego jeszcze względu, że odtąd społeczeństwo będzie mogło usłyszeć zorganizowaną opinię fachową w sprawach leśnych, która napewno będzie niezależną od wpływów administracji lasów państwowych.

Życząc powodzenia nowej placówce pracowniczej będziemy z zainteresowaniem oczekiwać przejawów jej działalności, która oby była zawsze z pożytkiem dla narodu i państwa i dobra lasów.

Dla informacji podajemy, że siedziba Związku znajduje się w Warszawie, przy ul. Wareckiej 9 m. 8.

Z frontu pracy

Zawód skazany na wymarcie
Dorożkarz — ostatni Mohikanin

Tylko ćwierć wieku.

Warszawa w r. 1913. Szerokimi Alejami na Ujazdów mkną lśniące fiakry, piękne wolanty, zaprzężone w pyszne i szybkie, jak wiatr, konie. Spacerowym truchtem suną cichutko „na gumach" dorożki z dostojnymi mistrzami bata na koźle i zakochaną parą na tylnym siedzeniu.

Nagle wśród publiczności całej poruszenie.

— Patrzcie! samochód jedzie!...

Istotnie, środkiem jezdni, warcząc przeraźliwie, jedzie coś z wysoką bardzo budą karoserii, z rozstawionymi szeroko kołami, jakby nogami dziecka, które uczy się chodzić.

Rzeczywiście, sensacja! Samochód jedzie!

A DZIŚ

Warszawa w r. 1938. Szerokimi Alejami Ujazdowskimi pędzą lśniące limuzyny, piękne, aerodynamiczne, jak cacka ze sklepu jubilera. Pędzą szybkie, jak błyskawice, cichutko szumiąc oponami po asfalcie jezdni. Zręcznie wymijając przechodniów, przemykają się zwolna, maleńkie taksówki ze skupionym szoferem przy kierownicy i zakochaną parą na tylnym siedzeniu.

Nagle w Alejach poruszenie i śmiech.

— Patrzcie! Drynda jedzie!...

I rzeczywiście, skromnie, bokiem asfaltowej jezdni, zaprzężona w jednego konia, cykając przy każdym obrocie koła licznikiem, jedzie samotna dorożka.

Prawdziwa sensacja. Jedzie jeszcze dorożka.

ZWYCIĘŻENI

Zaledwie ćwierć wieku sprawiło tego rodzaju zmianę.

Skończył się dla dorożkarzy okres świetności, przeszedł w zaciętą walkę z nową „plagą — motoryzacją", w której ulegli zwyciężeni.

Najpierw zaprowadzono jednakowe mundury.

Potem numery rejestracyjne.

Potem obowiązkowe „ogumienie" pojazdów.

Odrzucono dziesiątki dorożek „jako nie nadających się do jazdy na terenie stolicy.

Odrzucono dziesiątki, ba, setki nawet koni, jako nieodpowiednich do pracy w tego rodzaju zaprzęgu.

Zwalczano z roku na rok, aż wreszcie najcięższy cios — liczniki.

LICZNIKI

Najpierw gruchnęła głucha wieść, że będą przymusowe liczniki. Nikt z dorożkarzy nie wierzył początkowo, bo jakie to liczniki przy dorożkach, przecież każdy samochodem pojedzie zamiast płacić podług licznika za dorożkę.

Aż wreszcie kategoryczne zarządzenie, że z dniem tym a tym dorożki muszą się zaopatrzyć w liczniki, w przeciwnym bowiem razie zostanie im zakazana jazda na terenie miasta.

Licznik, to klęska. Wydatek najmniej 300 zł.... i brak pasażerów.

A więc ostatecznie zagłada.

NA WYMARCIU

Zeszły więc dorożki z ulic Warszawy.

Zostały niedobitki, smutnie cykające licznikami. Niedobitki bardzo nieliczne.

Starzy mistrzowie bata, odeszli ze swymi pięknymi wspomnieniami, jak to niegdyś pysznie sunęli Alejami na Ujazdów, oni, chluba i ozdoba stolicy.

Odeszli, skazani na wymarcie, zazdroszcząc tym, którym los nie pozwolił doczekać ostatecznej klęski.

Na ich miejsce przyszły szybkie i lśniące auta, z pogardą mijające pojazdy tych „ostatnich Mohikanów wymierającego zawodu."

S. I.

WIADOMOŚCI Z TORU

10 kandydatów do błękitnej wstęg
w tym trzech reprezentantów „Łochowa"

GON. 1. Płoty. Dyst. 2800 m. Nagr. 1800 zł, dla 4 l, i st. koni: Lawina, Indus, Kłopot, Humor, Hestia.

GON. 2: Dyst. 2200 m. Nagr. 2000 zł. dla 3 l. og, i kl,: Złom, Ostra, Waad, Il Bacio, Mr. Braun, Ortolan.

GON. 3. Dyst. 2400 m. Nagr, 4000 zł. „Aschabada" dla 3 l, og, i kl. Rozinach, Visconti, Markiz II.

GON. 4. Dyst. 2100 m. Nagr 1600 zł. dla 4 l. i st, og, i kl: Korona, Tasmania, Kanguru, Debar, Eleazar, Wardar, Illona. Florencja II, Ignis, Tęczyn,

GON. 5. Dyst. 2400 m: „Derby". Nagr. 65.000 zł, oraz stawki i przepadki dla 3 l. og i kl: Kanclerz, Kszyk Rada, Sart, Rawita. Apollo, Juturna, Rosa II, Jeremi, Rakoczy.

GON. 6. Dyst. 1300 m. Nagr. 1400 zł, dla 3 l. og, i kl. Jastrzębiec, Belle Royale, Harmosa, Róża, Dżungla II, Okey, Dorota, Omara, Lea II, Krystiania, Arizona, Kariera, Thaid, Graaf. Baba Jaga, Lanca II.

GON. 7. Dyst. 3000 m. Nagr. 15.000 zł: im. Kawalerii Polskiej dla 4 l, i st. og, oraz 4 l. klaczy: Kubań, Katon, Aak, Habdank, Pędziwiatr II, Iffat.

GON. 8. Dyst. 1600 m. Nagr. 2400 zł, dla 4 l, i stł og, i kl, Deville, Jantoś, Isolano, Irressistible, Kypris, Lulu, Bałtyk, Kryniczanka.

GON. 9. Dyst. 1600 m. Handicap Nagr, 2400 zł dla 4 l i st. og. i kl.: Irresiistible, Juras, Raguza, Bryza.

NASI FAWORYCI

Gon. 1. Kłopot, Lawina.
Gon. 2. Złom, Mr, Braun.
GON. 3. Markiz II.
Gon. 4. Kanguru, Florencja II.
Gon. 5. „Derby" St. Łochów, Juturna, Jeremi.
GON. 6. Lanca II, Dorota, Okey
Gon. 7. Habdank, Aaak.
GON. 8. Bałtyk, Deville.
Gon. 9. Juras, Raguza.

Tylko 2 linie
łączą Powązki z resztą miasta

Stow. przyjaciół Powązek i okolic wystosowało do dyrekcji tramwajów i autobusów miejskich memoriał, w którym podnosi, iż dzielnica ta pod względem komunikacji tramwajowej jest najbardziej upośledzona.

Autorzy memoriału między in. podkreślają, że na Powązkach znajduje się cały szereg zakładów przemysłowych: państwowych, prywatnych i wojskowych. Do zakładów tych przyjeżdża codziennie liczna rzesza ludzi do pracy z odległych krańców miasta, która powraca również tramwajami. Wielotysięczna ta rzesza ma jedynie dwa połączenia: z Wierzbna i z Al. Niepodległości (Nr. 1 i Nr. 8).

Wobec tego konieczne jest wybudowanie toru tramwajowego wzdłuż ul. Elbląskiej i Włościańskiej do ul. Marymonckiej i skierowanie linii tramwajowej, która połączyłaby Powązki z Marymontem, Żoliborzem i dalszymi dzielnicami.

W obecnych warunkach przejazd do pracy trwa na powyższych trasach półtorej godziny, a koszt tego przejazdu wynosi conajmniej 45 groszy, co stanowi zbyt wielką sumę dla mieszkańców, rekrutujących się przeważnie ze sfer pracowników umysłowych i fizycznych.

Polak kupuje tylko u Polaka!

O 700.000 „posłów"
Jakie będą samorządy
Wielka ankieta „ABC"

Oto 10 pytań ankiety ABC:

1. Jaki system powinien być zastosowany w ordynacji,
a) wyborów powszechnych,
b) wyborów przez kurie,
c) wyborów mieszanych (powszechnych i przez kurie)?

Przy systemie wyborów powszechnych głosują wszyscy uprawnieni bez względu na zawód, wykształcenie, majątek, stan i t. p. Głos oddany przez każdego ma jednakowe, równe znaczenie. Przy systemie kurialnym uprawnieni głosują w grupach według swych zawodów, stanu majątku, wykształcenia i t. p. przyczym każda z grup ma prawo wybrać różną, z góry określoną liczbę radnych. W ten sposób niektóre grupy mogą być bardziej uprzywilejowane od innych, a jeden głos, w zależności od tego w której kurii został oddany posiadać może różną wartość. Przy systemie mieszanym część radnych przechodzi w głosowaniu powsz. część zaś wybierają grupy kurialne, np. na 100 radnych 60 pochodzi z wyborów powszechnych, a 40 wybierają: izba adwokacka, izba lekarska, izba przemysłowa, handlowa, izba rzemieślnicza (kurie zawodowe) albo płatnicy podatku dochodowego wykazujący dochód miesięczny powyżej pewnej sumy (kuria majątkowa) albo osoby posiadające ukończoną szkołę średnią (kuria inteligencka) lub wreszcie żonaci lub ojcowie rodzin (kuria stanowa). System kurialny jest niezwykle czułym instrumentem dającym cieniować odpowiednio do potrzeb skład rad miejskich.

2. Czy żydzi, dopóki konstytucja nie jest zmieniona i dopóki mieszkają w Polsce, mają głosować łącznie i na równi z Polakami, czy też w oddzielnym okręgu (kurii) specjalnie dla żydów w każdym mieście stworzonej?

Według obowiązującej konstytucji usunięcie żydów od wyborów całkowicie bez odebrania im praw politycznych jest obecnie jeszcze niemożliwe. Należy przeto rozważyć czy w ramach obowiązującej konstytucji — jest możliwe zapobieżenie dalszym wpływom i rządom żydowskim w naszych miastach. Stworzenie kurii dla żydów pozwoliłoby zresztą im samym przeprowadzać między sobą rozgrywki, zawsze w granicach określonej ilości mandatów przeznaczonych dla nich w radzie miejskiej.

3. Jaki procent ogólnej liczby mandatów mógłby być przyznany kuriom żydowskim?

Ilość żydów w Polsce wynosi około 10 proc. ludności. Ilość żydów w niektórych miastach kongresówki i kresów wschodnich lub wileńszczyzny przekracza 50 proc., 60 proc., czasem 80 proc. W poznańskiem i na Pomorzu zaś żydzi stanowią w miastach odsetek znacznie mniejszy od 10. Dlatego odpowiedź na powyższe pytanie posiada znaczenie zasadnicze. Ograniczając ilość żydowskich radnych w miastach zażydzonych nie można jednocześnie stwarzać przywileju dla żydów w miastach żydowskiego elementu nie posiadających.

4. Czy głosowanie powinno się odbywać na numery zgłoszonych list, czy też na nazwiska kandydatów?

Głosowanie na numery oznaczające pewne ugrupowania polityczne nadaje wyborom charakter wybitnie polityczny, i w pewnym sensie partyjny. Wyborca niema prawa oddania głosu na tego czy innego człowieka, którego osobiście uważa za godnego zaufania, musi obdarzać zaufaniem całą listę na której figurują różne nazwiska. Głosowanie na kandydatów zawiera w sobie tą natomiast trudność, że w wielkich miastach, gdzie z reguły niemal osoby kandydatów znane wyborcom nie są — kwestia zaufania osobistego staje się fikcją.

5. Czy miasta powinny stanowić jeden okręg wyborczy, czy też należy podzielić je na kilka lub kilkanaście okręgów?

Rzecz prosta w miastach małych zagadnienie to jest nieistotne. Natomiast w miastach wielkich, w których ilość radnych, wynosić będzie kilkadziesiąt osób, w razie przyjęcia zasady głosowania na nazwiska kandydatów, przy uznaniu, że miasto stanowi jeden okręg wyborczy każdy wyborca musiałby głosować na kilkudziesięciu kandydatów, co byłoby technicznie niezwykle uciążliwe i otwierałoby pole do nadużyć.

6. Czy okręgi powinny być jednomandatowe, czy też z każdego okręgu powinno wychodzić więcej radnych, a jeśli tak, to ilu?

Odpowiedź na to pytanie zależna jest od odpowiedzi na poprzednie. System okręgów jednomandatowych stosowany zagranicą przy wyborach do parlamentu, u nas w wyborach samorządowych musiałby doprowadzić np. w Warszawie do utworzenia około 100 okręgów wielkości mniewięcej obszaru 1/4 każdego komisariatu policji.

7. Czy podział mandatów powinien się odbywać na zasadach proporcjonalności, czy mandaty winny być uzyskiwane zwykłą większością głosów, czy też większością kwalifikowaną, przy zastosowaniu wyborów ściślejszych?

Proporcjonalność może mieć zastosowanie przy głosowaniu na numery list. Przy oddawaniu głosów na nazwiska kandydatów może wchodzić w grę tylko system większości zwykłej: przechodzą ci kandydaci, którzy uzyskali największą ilość głosów, lub system większości kwalifikowanej: kandydat uzyskać musi odpowiednią ilość głosów (np. 40 proc.) a między pozostałymi, którzy nie otrzymali określonego minimum — odbywają się wybory ściślejsze.

8. Kto powinien mieć prawo zgłaszania kandydatów?

Mogą tu wchodzić w grę rozmaite systemy. Mogą kandydatów zgłaszać np. a) zespoły polityczne, b) określona ilość wyborców (50, 100, 200), c) organizacje społeczne, d) osoby które złożą za kandydata kaucję pieniężną, e) kandydat samego siebie i t. p. System zgłaszania kandydatów posiada olbrzymie znaczenie; W obowiązującej ordynacji wyborczej do Sejmu przez stworzenie specjalnych zespołów, pod kierunkiem władz adm. ustalających spisy kandydatów — odjęto w praktyce wyborom istotne znaczenie.

9. Czy może być jeden system wyborczy dla miast dużych i małych, czy też wielkie miasta winny mieć ordynację inną, niż małe?

Pomiędzy miastami wielkimi liczącymi ponad 100 tys. mieszkańców, a małymi miasteczkami — istnieje tak wielka ilość różnic w strukturze, życiu, typie ludzi i t. p., że należy poważnie zastanowić się czy jednolita ustawa wyborcza jest w tych warunkach wogóle możliwa?

10. W jaki sposób zapewnić czystość i uczciwość wyborów?

Jest rzeczą oczywistą, że najlepszy system teoretyczny może stracić wszelką wartość w interpretacji — „cudów „nad norą" Zabezpieczenie czystości wyborów — po doświadczeniach jakie posiada już społeczeństwo nasze — nabiera znaczenia pierwszorzędnego.

Odpowiedzi na ankietę należy nadsyłać p. a. Redakcja „ABC" Al. Jerozolimskie 121 z napisem na kopercie: „ankieta samorządowa". Do odpowiedzi należy dołączyć „kupon uczestnictwa w ankiecie", który zamieszczać będziemy codziennie na łamach „ABC".

Wielka ankieta „ABC"
Jakie będą rady miejskie?
KUPON uczestnictwa w ankiecie

Inni piszą:

„Dziennikowi Ludowemu" w odpowiedzi

„Dziennik Ludowy" oburzył się na nas za korespondencję z Paryża w której zacytowano artykuły z kilku pism francuskich:

> **Rozumeimy dobrze, że prasie hitlerowskiej bardzo tego rodzaju artykuły dogadzają, ale dlaczego zachwyca się nimi „ABC", dlaczego je cytuje, dlaczego karmi nimi swoich czytelników, tego nie umiemy narazie z niezawodną pewnością powiedzieć.**

Dalej „Dziennik Ludowy" z właściwą sobie wnikliwością przypomina, że istnieje przymierze polsko - francuskie i robi jeszcze krótki wykład polityki zagranicznej w stylu socjalistycznym.

Otóż proszę Panów o sojuszu polsko-francuskim pamiętamy do skonale. Bardzobyśmy chcieli, żeby Francja była silna i potężna, żeby w swojej polityce nie robiła błędów. Poczucie rzeczywistości i baczne przyglądanie się otwartymi oczyma temu co się we Francji dzieje napawa nas poważnymi obawami o losy naszej sojuszniczki. I właśnie **polska racja stanu każe nam** dawać wyraz tym obawom.

Nikt i nic więcej.

Niedoszły Napoleon
Artystyczne dusze na czele G. P. U.

Przed rokiem dnia 1 czerwca aresztowano marszałka Tuchaczewskiego pod zarzutem zdrady stanu, a 12 czerwca w „Prawdzie" ukazała się, 7-wierszowa wzmianka petitem, donosząca o rozstrzelaniu Tuchaczewskiego, Jakira, Uborewicza, Korka, Ejdemana, Feldmana, Prymakowa i Putny, tj. marszałka i siedmiu generałów.

Ta sucha wzmianka sygnalizowała zakończenie jednej z najbardziej fantastycznych karier w dziejach świata. B. podporucznik gwardii, bezideowiec, człowiek okrtuny i wyrachowany, z równą obojętnością rozstrzeliwujący wziętych do niewoli oficerów białej gwardii i zbuntowanych marynarzy kronsztackich, był niewątpliwie jednym z najgenialniejszych umysłów, jakie posiadała porewolucyjna Rosja. Jego szalona kariera przypominała pod wieloma względami karierę Napoleona, a ambitne zamierzenia nowokreowanego marszałka nie były tajemnicą dla jego otoczenia. Tuchaczewski niewątpliwie nie był płatnym agentem „Gestapo". Takie oskarżenie wobec jego szalonych ambicji wydaje się nonsensem. Również jednak nie ulega wątpliwości, że w drodze do swego „18-go brumaire'a" nie wahał się on iść na najbardziej ryzykowne kontakty. Napoleon mówił, że podniósł swą koronę z brudu i krwi. Tuchaczewski po tę koronę zanurzył się w ten brud i krew i udusił się jej oparami.

Na drodze do szaleńczych zamierzeń młodego marszałka stanął żydek, niedoszły farmaceuta, człowiek o mętnym spojrzeniu, Henoch Jagoda. Jak wielką rolę odgrywał ten nikczemnik w życiu Rosji, trudno nam, ludziom żyjącym w innej atmosferze, nawet sobie wyobrazić. O Jagodzie krążyły tysiące ponurych aforyzmów, układano o nim wiersze, które przechodziły z ust do ust. Ten złośliwy żydziak miał ambicje artystyczne. W głównym gmachu GPU na Łubiance do dziś bodaj stoi gipsowe popiersie Marksa, wykonane przez Jagodę. Twórca „Kapitału" przypomina tu zresztą raczej starego, zmoczonego pudla. Mimo to czekiści szczycili się talentem swego szefa.

„Feliks Dzierżyński był poetą— mówili — pisał ładne wiersze, tylko niestety po polsku, sam diabeł ich nie rozumiał. Menżyński był poetą i malował akwarelą, tylko nikomu nie pokazywał swych utworów, a towarzysz Henryk Jagoda jest wybitnym rzeźbiarzem. Lenina nie zdążył wyrzeźbić, a teraz rzeźbi Stalina".

Mówiąc nawiasem, Stalin jeszcze w 1930 roku odebrał Jagodzie swoje niewykończone popiersie i strannie je zniszczył.

Stalin spodziewał się poczynań bonapartystycznych ze strony szeregu wyższych wojskowych. Jagoda był psem dyktatora, który miał go strzec przed tymi zakusami. Zaczął od Woroszyłowa, ale w walce z nim sromotnie przegrał. Pierwszy marszałek rozporządzał wywiadem wojskowym, który w krótkim czasie unieszkodliwił Jagodę, ujawniając spisek Kociubińskiego, który pozostawał w ścisłym kontakcie z Jagodą. Dowody winy Jagody przedstawiono natychmiast Stalinowi, który od razu stracił do niego zaufanie.

Zrezygnował z nierównej walki z Woroszyłowem i zwrócił uwagę na Tuchaczewskiego.

Epilog kariery Tuchaczewskiego rozpoczął się 2 czerwca ub. roku, kiedy w „Prawdzie" ukazała się wzmianka o samobójstwie wicekomisarza wojny Gamarnika. Zaraz po tym zaczęli znikać jeden za drugim najwybitniejsi generałowie, a 12 czerwca ukazało się „wyjaśnienie" tajemniczego zjawiska w postaci wzmianki petitem o 8-miu rozstrzelanych.

W roku 1918 na posiedzeniu rady wojenej w Symbirsku przyszły marszałek Tuchaczewski w czasie swego przemówienia rzucił pod adresem ówczesnego głównodowodzącego czerwoną armią, Murawiewa, oskarżenie o zdradę. Murawiew wydobył rewolwer i skoczył ku drzwiom. Tam czekały już na niego „cekaemy". Przebity kulami, padł przy drzwiach.

Podobny przebieg miało ostatnie posiedzenie rady wojenej 1-go czerwca 1937 r. Tuchaczewskiego oskarżono o zdradę. Podobno taksamo, jak Murawiew, odruchowo wydobył rewolwer i skoczył ku drzwiom, lecz został rozbrojony. W 11 dni później „mózg" czerwonej armii rozbryzgał się na ścianach w podziemiach Łubianki.

Oświadczenie

W Nr. 165 z dnia 3 czerwca rb. ukazała się notatka obrażająca Pana Dr. Tadeusza Leszka Kirkiena. Wobec tego, że notatka ta była oparta na błędnych informacjach Redakcja ABC wyraża z powodu jej ukazania się ubolewanie i przeprasza za to, jak również za formę notatki z dnia 7 czerwca b. r., omawiającej list Pana Dr. Kirkiena, nadesłany do Redakcji ABC w dniu 3 czerwca **r. b.**

Redakcja ABC

40 nowych kapłanów

W tych dniach otrzymało święcenie kapłańskie 40 dziekanów z Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu. Jedenastu kapłanów nowowyświęconych pochodzi z Poznania.

Lokal Administracji „ABC"

w Poznania mieści się przy ul. 27 Grudnia 2 (w podwórzu, I p.). Przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia codziennie w godzinach od 11.30 do 14-tej.

Z nogami na stole i radiem pod bokiem

Praca w amerykańskim biurze

New York w czerwcu

Zupełnie inaczej wyobrażałem sobie metody pracy w Ameryce. Mówię oczywiście o pracy umysłowej, z tą bowiem stykałem się rzeczywiście często, dzięki studiom, dla których przybyłem do Ameryki.

W BEZTROSKIEJ POZIE

Oczekiwałem przede wszystkim tempa. Osławionego amerykańskiego tempa, znalazłem coś zupełnie innego. Spokój, który w pierwszej chwili wydał mi się niemal gorszącym „dolce far niente".

Proszę sobie tylko wyobrazić moje zdumienie, kiedy w laboratorium chemicznym skierowany do jednego z głównych inżynierów, zastałem go w rozkosznej pozie wypoczynkowej, z nogami na biurku i książką w ręku.

Widok ten, spotykany później stale, przestał mnie w końcu dziwić. Z nogami na stole siedzi się nawet na najpoważniejszych konferencjach. A w biurach i instytucjach przy biurkach i stołach pracy stoją specjalne krzesła o odchylającym się w tył oparciu tak właśnie, aby najwygodniej można się było na nich rozciągać.

MÓZGI I RĘCE

Jednak te „gorszące pozory" (w naszym europejskim pojęciu) nie są właściwie żadnym dowodem lenistwa. Tempo prac jest niesłychane, ale ujęte w .formy, usuwające wszelkie zdenerwowanie.

We wszystkich instytucjach i biurach, a bywałem w nich często, zaobserwowałem ustalony system. Prawdziwa praca umysłowa ma zostawioną sobie jak największą swobodę i jednocześnie ma znakomitą pomoc techniczną w postaci fachowego aparatu biurowego i najnowocześniejszych, jak można się tego spodziewać, urządzeń.

POMOC TECHNICZNA

W gabinecie każdego samodzielnego pracownika, inżyniera, czy szefa działu, obok biurka stoi dyktafon. Przyrząd ten notuje natychmiast każdą myśl, wypowiedzianą głośno. Zlecenia, czy plany opracowywane w zupełnym spokoju i izolacji od innych ludzi, w formie już gotowej dopiero następnie zabiera do przepisywania maszynistka.

Przy biurku znajduje się również coś w rodzaju głośnika radiowego i megafon zarazem. Przy jego pomocy porozumiewa się szef i jego sekretarka. Nie ma potrzeby nawet sięgania ręką po słuchawkę telefonu. Sekretarka, znajdująca się w sąsiednim pokoju, tą drogą odbiera zlecenia i na nie odpowiada.

Kontakt z miastem utrzymany jest również w formie, oszczędzającej czas interesantów i pracowników. Każdy w biurze oznaczony jest innym numerem. Jeżeli w czasie jego nieobecności w pokoju odzywa się do niego telefon z zewnątrz biura, w całym zakładzie rozlega się sygnał dzwonka, a sygnał świetlny wykazuje numer osoby, wzywanej do telefonu

Znakowicie wyszkolony aparat biurowy stanowi drugą pomoc. Maszynistki, z których każda musi jednocześnie biegle stenografować, piszą w tempie maszyn. U nas niestety wystarczy, by młoda osoba umiała stukać jednym palcem w tempie pięciu słów na minutę, jeśli ma tylko odpowiednio wysoką protekcję.

Praca sił biurowych wykonywana jest w wielkich salach, pod ścisłą kontrolą szefów. Pracy tej każda instytucja stara się dać warunki jak najlepsze: jasne, niemal całe ze szkła sale, właściwe natężenie i barwę światła. Wszystko to wzmaga wydajność.

BEZ GENIUSZÓW

Ludzie, pracujący nad wynalazkami w laboratoriach, kierownicy działów, a więc „mózgi kierownicze" w swoich gabinetach pracują w spokoju, niekontrolowani z minuty na minutę. Nikt nie sprawdza tu punktualności „na godzinę ósmą", nikt nie stara się z pozorów urabiać opinii o pracowitości pracownika. Wartość pracy mierzy się osiąganymi wynikami. A wyniki te są istotnie duże.

Wpływą jeszcze na to fakt, który w pewnym stopniu jest następstwem zamożności — rozdział funkcji, ograniczenie pracy dla każdego do wąskiego działu. Jest to możliwe przy zatrudnieniu du żej liczby osób. Każdy ma zostawiony sobie mały odcinek pracy i może nad nim pracować wydajnie. Również ściśle rozgraniczona jest odpowiedzialność. Każdy za swój dział, choćby najdrobniejszy, sam odpowiada. Kierownik, który nad poszczególnymi pracownikami ma nadzór, nie stara się ingerować w szczegóły pracy pod władnych, oddając im wyższość fachową w danej dziedzinie.

Fakt, który uderza przede wszystkim przy zapoznawaniu się z pracą amerykańską, to twierdzenie, że praca ta opiera się na ludziach przeciętnych. Nie spotykałem ludzi wyjątkowo uzdolnionych, powiedzmy genialnych. U nas tylko tacy mogą osiągać jakieś rezultaty prawdziwie duże. Tam dobre wyniki ma każdy przeciętny inżynier. Jest to następstwem warunków pracy.

I jeszcze jedno. W Ameryce dłu go opracowuje się plany, natomiast szybko przeprowadza ich wykonanie. Budowa największego drapacza nie trwa dłużej, niż rok. Dlatego, że z góry, zawczasu ustalono, na którym piętrze znaleźć ma się jakaś belka. Dobra praca mózgów ułatwia sprawne działanie aparatu wykonawczego.

Ryszard Zieliński

Zła przemiana materii

przyspiesza starość

Zanieczyszczona krew wskutek złej przemiany materii może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyźmie ma zastosowanie „Cholekinaza" H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła Laboratorium fizjologiczno - chemiczne „Cholekinaza" H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy - Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.

Potworna trucicielka w osobie pielęgniarki

15 osób pozbawiła życia

W Liege toczy się obecnie proces, który potwornością swoją wstrząsnął całą Francją. Przed sądem staje 62-letnia Maria Becker, oskarżona o otrucie 15 osób. Morderstwa te nastąpiły jedne po drugich w ciągu 3 lat.

CZUŁA PIELĘGNIARKA

Madame Becker morderczynią.. Oskarżona zaprzecza temu najkategoryczniej. Była przecież w ciągu lat swej sędziwej samotności wiecznie na usługach innych. Żyła niemal dla innych. Nie było chorych, w dzielnicy, gdzie mieszkała, przy których łóżku nie zjawiałaby się jej ciem noodziana postać. Była najczulszą pielęgniarką i „pocieszycielką strapionych".

. Dziwny fakt, że wszyscy pielęgnowani umierali, a w szafach i wędrujących z miejsca na miejsce walizach „veuve Becker" roiło się plików papierów wartościowych i klejnotów — oskarżona tłumaczy po prostu zbiegiem okoliczności. Klejnoty — to pamiątki, jakie zostawiali jej umierający przyjaciele w dowód serdecznej wdzięczności za troskliwą pielęgnację.

METAMORFOZA

Maria Becker dziś jest starą kobietą i cykl morderstw datuje się zaledwie od 3 lat. Kim była przed tym ta dobrotliwie wyglądająca kobieta, z beczelnością zakłamującą się przed sądem, pewna siebie wobec trudnego do wykrycia w ciałach ofiar śladu trucizny.

Maria Becker i jej mąż tworzyli przez długie lata najprzykładniejsze stadło, poczciwy dom mieszczański. Madame Becker była krawcową i modystką, najprzykładniejszą żoną.

Aż nagle w 56-ym roku życia cicha i pracowita kobieta zapragnęła użyć życia inaczej. Zaczęła odwiedzać dancingi w towarzystwie przyjaciółek, jak ona mówi ła, przyjaciół, jak mówili inni.

Mąż złamany wewnętrznie dziwną i niewytłumaczoną zmianą, jaka nastąpiła z Marią, umarł „z powodu raka na żołądku", jak twierdziła żona.

A wdowa w podeszłym wieku o rozlanym ciele i grubych rysach zaczęła spoglądać na świat oczyma wampa. Okres znoby spędzała w nocnych lokalach, w wesołym towarzystwie.

ŻYWOT WŁÓCZĘGI

Po pewnym czasie nastąpił zwrot. Pani Becker przywdziała czarny strój, porzuciła niestosowne dla jej wieku rozrywki i oddała się cała czynieniu miłosierdzia.

Tak pod jej troskliwą opieką umarła pierwsza Maria Doupagne, sąsiadka i przyjaciółka. Po jej śmierci zasmucona p. Becker opuściła śpiesznie dom i dzielnicę, w której poczęły krążyć jej zdaniem krzywdzące belotki.

Odtąd zaczęła wieść życie włóczęgi. Zmieniała miejsce zamieszkania, przenosząc się z domu do domu, z hotelu do hotelu.

POŁÓW OFIAR

W wędrówkach swych szukała wciąż nowych ofiar. Upatrywała ich wśród samotnych kobiet, nie mających przy sobie nikogo, a posiadających zawsze walor niezaprzeczony — mniejszy lub większy majątek. Zdobywała ich przyjaźń i ufność troskliwością o nie same. Po pierwszej znajomości, zawartej na schodach domu lub na ławce w parku w czasie pracowitego robienia na drutach, pani Becker wciskała się do domu nowej ofiary. Potem wystarczyła odpowiednia dawka digitaliny.

OSKARŻAJĄ ŻYJĄCY

Oskarżona zapiera się wszystkiego.

— Dowiedźcie mi —woła z furią.

Sekcja ciał zmarłych nie wykazała śladów trucizny. W jednym tylko wypadku wykryto ślady digitaliny: w ciele chorej na serce i używającej tego środka, p. Lange. Maria Becker triumfowała.

Ale są inne dowody, o których „veuve Becker" zapomniała: ofiary, które zdołały wyrwać się podstępnej śmierci.

A więc mąż sąsiadki pani Becker, którego żonie oskarżona, będąc świadkiem jakiejś kłótni małżeńskiej, zaproponowała dostarczenie „bezpiecznej trucizny", zeznał, iż w herbacie, którą pani Becker podała, była trucizna. Inny świadek, pielęgnowana chora zeznała, iż tylko przypadek, przybycia dalekiej krewnej, uratowało jej życie, krewna ta wytrąciła digitalinę z rąk szykującej ją pani Becker.

W kasie innej chorej, po odejściu pani Becker, wyproszonej przez rodzinę, zabrakło papierów wartościowych.

Pełne walizki zdobywanych łupów świadczą przeciw niej wymownie. Potworna morderczyni broni się z cynizmem.

Chciałbym...

Dziś napiszę ci, dziewczynko,
[piosenkę,
będą sprawy naprawdę w niej ważne!
Więc się nie śmiej i otwórz kopertę
z namaszczeniem, ostrożnie,
[uważnie —

Nie usłyszysz tej pionski na płytach,
no i nigdy jej radio nie nada —
jestem sobie tylko zwykłym
[studentem,
czy masz na to jakąś mądrą radę?

Nie usłyszysz tej piosnki na płytach,
żebym chciał mieć z tobą proste
życie —
jeden pokój, kuchenkę i szczęście —
twoje oczy wieczorem, o świcie...

Jestem tylko studentem — więc
[skądże
wziąć na proste to życie pieniądze?
Pomyśl sama — czy zawsze
[w rozłące
płynąć będą tygodnie, miesiące?

Moja złota, błękitna, jedyna,
ty słoneczna, ty w złocistych
[lokach!!!
Jedna rada — to los na Loterię!
Nasze szczęście nie tonie
[w obłokach!
Gdy wygramy — nie dziś, to za
[miesiąc,
wynajmiemy napewno mieszkanie —
twoje oczy, jak gwiazdy zaświecą —
ja dam buty do podzelowania!

Pomyśl moja złotoloka, jedyna —
ja to mówię nie żartem — na serio!
ślub, mieszkanie i szczęście we
[dwoje —
to przyniesie nam Los na Loterię!!!

ARMIN O. HUBER 38)

LUDZIE I ŻYWIOŁY

Powieść współczesna z Dzikiego Zachodu

Robotnicy przy budowie zapory wodnej pod wpływem agitatorów, znowu rzucili pracę. Wang Lee dostarczył im wódki z tajnej gorzelni Chińczyków. Bud Keating pijany atakuje inż. Kościeszę z rewolwerem.

Patrzał przenikliwie w oczy Keatinga i jak gdyby chcąc go zahypnotyzować, ciągle powtarzał w myśli: — Przecież ty jesteś porządny chłop! Urżnięty, ale porządny!

Postąpił powoli pół kroku naprzód i zawołał:

— Bud, opuść karabin!

Keating zmieszał się nieco. Zdawało się, nie mógł dłużej wytrzymać mocnego wzroku Kościeszy. Odwrócił głowę i spojrzał w tłum. Nikt go nie podtrzymał — robotnicy stali w wyczekującej postawie i milczeli.

Nagle Amerykanin opuścił karabin. Po chwili znów go podniósł i ujął w obie dłonie, trzymając w poprzek ciała.

Kościesza doznał wrażenia, że Keating trochę wytrzeźwiał.

— Wiedziałem, Bud, że jesteś przyzwoity chłop! — powiedział niemal przyjaźnie.

Amerykanin parsknął głośnym śmiechem.

— All right, inżynierze! — odparł i ociągając się nieco, poszedł ku tłumowi, który go przyjął lekkim pomrukiem.

— Hallo, chłopcy! — zawołał Kościesza. — Policzę wam dzisiejszy dzień za pełny! Pijcie dalej, ale, na miłość Boską, nie urzynajcie się do nieprzytomności, bo z katzenjammerem nie będziemy mogli jutro pracować!

Większość przyjęła to oświadczenie dobrodusznym śmiechem.

Sytuacja była uratowana.

Kościesza udał się do swojego domku. Wkrótce zjawił się Karol Solden z kilkoma przyjaciółmi, aby powinszować szczęśliwego wybrnięcia z ciężkiej opresji.

— Pan skręci prędko tę całą bandę w barani róg! — śmiał się Szwed.

— Z robotnikami będę w zgodzie — powiedział z przekonaniem Polak. — Tym ludziom nie wolno imponować wyższością — przeciwnie, trzeba im dać do poznania, że każdy z nich jest takim samym człowiekiem, jak kierujący nim inżynier. Mam nadzieję, że opanuję umysły robotników, że zmuszę ich do zbudowania zapory wodnej dla samej idei. Postaram się im wytłumaczyć, że to jest sprawa ogólnego dobra, niezależnie od tego, kto jest ich pracodawcą. Muszą o tym zapomnieć tak dalece, by panowie z Bella Bella Company trafili na twardą ścianę niedostępną dla wszelkich szkodliwych wpływów.

Szwed z powątpiewaniem pokręcił głową.

— Niech pan nie pokłada zbyt wielkich nadziei w tych ludziach, panie inżynierze. Taka prtra mieszanina...

— Właśnie dlatego! — przerwał z żywością Kościesza. — Przeciwieństwa łatwiej skleić. O to jestem spokojny... tylko nie wiem, co począć z Wang Lee i z jego Chińczykami. Jeśli ich zwolnię, będą jeszcze więcej bruździli z ukrycia. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że działają ręka w rękę z doktorem Czingwha i z jego poplecznikami z Bella Bella Company. Mam jeszcze jeden kłopot — to Old Bill. Chce pomścić krzywdę i, zdaje się, nie przebiera w środkach. Tylko ze względu na jego...

Ugryzł się w język. Miał zamiar powiedzieć: — Tylko ze względu na jego siostrzenicę nie zrobię mu nic złego...

Skandynawczycy pożegnali się i poszli do swoich namiotów.

Kościesza położył się spać w przewidywaniu, że tej nocy będzie miał dużo pracy.

Jednak nie dali mu spokoju. Zaraz po Skandynawczykach zjawił się „Pasza" z butelką samogonu, którą Kościesza przyjął z uśmiechem.

Petrow nie krył się z tym, że jest dumny, mając za zwierzchnika takiego zucha.

— Nadrobimy stracony czas! — oświadczył z ufnością.

Po Bułgarze, przyszedł Bud Keating też z butelką wódki, którą przyniósł w podarunku swojemu inżynierowi.

— Puśćmy wszystko w niepamięć, chief! — powiedział, klepiąc po ramieniu Kościeszę.

Był zupełnie trzeźwy.

— All right, Bud! — odparł Polak z uśmiechem. — Więc od tej chwili jesteśmy przyjaciółmi, tak?

— Tak, chief, z całą pewnością!

W doskonałym usposobieniu powrócił do baraku sypialnego, w którym robotnicy, podzieleni na grupy, siedzieli na pryczach i popijając, bawili się wesoło.

Kościesza spał zaledwie dwie godziny. O zachodzie słońca w okno zapukał Karol Solden i powiedział, że od ujścia fiordu płynie duża motorówka.

Obaj udali się na brzeg i ujrzeli prędko zbliżającą się łódź. Musiała robić przynajmniej dwadzieścia mil angielskich na godzinę.

Jedyny podróżny, a zarazem kierowca, wysiadł na przystani, przyłożył dłoń do czapki i zapytał:

— Czy mogę widzieć inżyniera Kościeszę?

— To właśnie ja jestem — odparł Kościesza.

— Depesza z Vancouveru. Była nadana jako terminowa, więc musiałem ją doręczyć natychmiast po odebraniu.

d. n.

dodatek ABC niedzielny

Dr. Jadwiga Stermecka

W słońcu, kwiatach i brudzie

(Korespondencja własna z Chin)

Polska lekarka w Chinach, dr. Jadwiga Stermecka, nadesłała nam niezmiernie ciekawe reportaże o życiu Chińczyków, z którymi stykała się w czasie swej pracy. Pierwszy **reportaż** zamieszczamy.

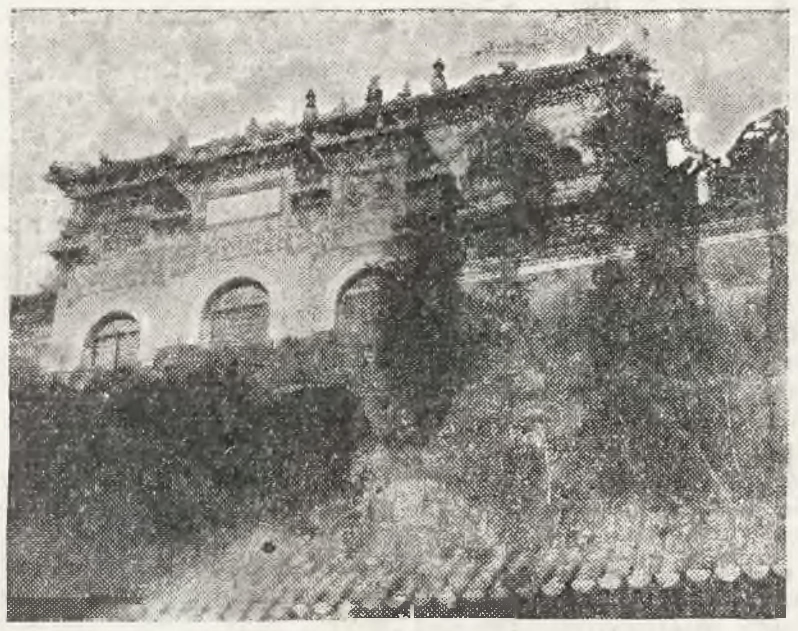
Chiny to bezsprzecznie kraj o jednej z najstarszych kultur świata, zamknięty jednak za prawdziwie chińskim murem moralnym, materialnym i intelektualnym przez długie wieki aż dotąd.

Higiena to pojęcie znane w kołach zmodernizowanej młodzieży chińskiej tylko z angielskiego brzmienia. Dotąd jednak w masach, a nawet w sferach hołdujących postępowi europejskiemu, w życiu praktycznym żyje się wbrew tej higienie. Fakt ten wypływa z prastarych zwyczajów, dotąd kultywowanych.

W KWIATACH I... BRUDZIE

Przypatrzmy się bliżej kolebce tradycyjnych zwyczajów chińskich — domowi chińskiemu.

Prawdziwą zaletą budownictwa w Chinach jest to, że żaden z domów nie ma nigdy okien zwróconych ku północy: sprzeciwiałoby się to wierzeniom, nawet w najuboższych lepiankach okna wychodzą na południe. Zajmują one wraz z drzwiami całą ścianę frontową i osłonięte są misterną kratą z bambusowych patyczków.



Pekin

Okna te i drzwi są, z wyjątkiem nocy, stale otwarte zimą i latem. Słońca więc i światła jest dosyć.

Domy ludzi zamożniejszych to zwykle kompleks budynków parterowych. W dziedzińcu wewnętrznym, czworobocznym, zwykle zieleni się ogródek. Jest to drugą zaletą domu chińskiego. Tam, gdzie brak pieniędzy na prawdziwy ogród, improwizują mały sztuczny ogródek, złożony z kilku drzewek w dużych wazonach, karłowatych sosenek, dziwacznie wykręcanych i kwitnących drzewek granatu lub palmy.

Ale jakże wygląda wnętrze domu, tonącego w słońcu i w kwiatach? Tu niestety spotykamy co krok dowody braku higieny i wszelkiego dla niej zrozumienia.

GOŚĆ WE WSPÓLNYM ŁOŻU

W mieszkaniu są tylko sprzęty najpotrzebniejsze. Poza stołami, wszędzie znajduje się t. zw. k'han, zastępujący łóżko. Jest to podmurowanie wysokości pół metra, szerokie na 2 metry, które sięga od ściany do ściany i zajmuje mniej więcej jedną trzecią największej sali domu. Pod nim przeprowadzony jest piec - kaloryfer. Powierzchnia k'hanu pokryta jest cienką słomianą matą, na niej zamiast poduszek — kilka wałków napełnionych piaskiem, pokrytych wzorzystą materią.

Na tym podmurowaniu układa się do snu cała rodzina chińska od dziadka do wnuka. W razie przybycia gości, zaprasza się ich również na owo wspólne łoże. Bielizny pościelowej nie używają Chińczycy wcale, przykrywają się kołdrami, które cały dzień leżą w kącie k'hanu.

Zwyczaj udawania się na spoczynek całych rodów chińskich na jednym k'hanie jest wprawdzie bardzo patriarchalny, nie mniej dla Europejczyka jest on mocno niepokojący. Wśród członków rodziny chińskiej na pewno bowiem znajduje się jeden lub więcej wypadków przewlekłej choroby zakaźnej, np. gruźlicy płuc lub jaglicy.

Z UST DO UST

W czasie posiłków zbierają się wszyscy na k'hanie lub rzadziej przy okrągłym stole i jedzą z malutkich talerzyków, nabierając sobie pałeczkami t. zw. kua-idzy z większych talerzy i półmisków. Te same pałeczki wędrują ciągle od ust jedzącego do półmisków.

Na wielkich proszonych obiadach u osób zamożnych, w czasie których pan domu przyjmuje gości i mężczyzn w swoim pałacu, a pani domu ugaszcza ich żony w swoim pawilonie, wymagane jest przez etykietę, aby gospodarz, zanim zabierze się do jedzenia, nałożył własnymi pałeczkami najlepsze kąski na talerze najbliższych sąsiadów. Jeśli uprzytomnimy sobie, że taki proszony obiad składa się przeciętnie z 80 dań, że przez cały czas trwania obiadu nie zmienia się pałeczek ani razu, można zrozumieć łatwo, że Europejczyk po raz pierwszy biorący udział w takiej uczcie, musi mieć nielada dar panowania nad sobą, by móc przełknąć bez drgnienia powiek owe smaczne kąski z cudzych pałeczek.

PRZY ULICZNYCH STRAGANACH

Malownicze, pociągające oko Europejczyka, wygiętą linią pagód i pałaców, ulice miast chińskich są właściwie dzienną siedzibą Chińczyka, tu bowiem upływa niemal całe jego życie.

Tu golarz obsługuje swych klientów, tam lekarz - farmaceuta załatwia pacjentów, dalej wróżbita i pisarz uliczny pracują gorliwie... A obok mnóstwo ulicznych straganów z jadłem wszelkiego rodzaju, przyrządzanym na poczekaniu. Ludzie okryci potem i kurzem ugniatają ciasto brudnymi rękami, następnie gotują w parze i sprzedają. A obok stragany z gotowanym i pieczonym mięsem, wołowym, baranim i wieprzowym, które leży w kawałkach, pokrytych rojem much. Nie odstrasza to jednak przechodniów. Biorą one smakowite mięsiwa do ręki, oglądają, próbują, potem często odk.adają na bok, nie kupując i zostawiając dla kogo innego.

Jeszcze bardziej odrażającym dla Europejczyka jest widok chłopców ulicznych, których ręce i twarze pokryte są nieraz wrzodami i krostami. Chłopcy ci roznoszą z wielką usłużnością tace z potrawami i łakociami.

EPIDEMIA „ZESŁANA Z NIEBA"

Są to jednak obrazy sielskie i łagodne. W porównaniu z tym, co widuje się podczas chronicznie występujących klęsk: powodzi, głodu i epidemii.

Olbrzymie rzeki chińskie, w porównaniu z którymi europejskie wyglądają jak strumyki, nie są dotąd uregulowane. Wylew rzeki Jang - Tse - Kiang zdarza się co kilka lat, a wówczas tłumy ludzi pozbawione dachu nad głową, środków do życia, opuszczają nawiedzone obszary i wędrują gromadnie w poszukiwaniu chleba na północ, sprzedając po drodze żony i dzieci. Równie straszne rzeczy dzieją się, gdy przychodzi klęska posuchy, a za nią głód. Po drogach i po ulicach miast snują się wtedy widma w łachmanach, szukające wraz z gromadkami bezpańskich psów odpadków żywności w śmietnikach. Część tych nędzarzy pozostaje z nadejściem nocy na ulicach, to też w okresie zim jest po kilkadziesiąt trupów zmarzniętych co noc. Oczyszcza się z nich tylko ulice w śródmieściu, wywożąc zwłoki w pole, gdzie leżą niegrzebane aż do wiosny. Psy rozwłóczą części ciał ludzkich po gościńcach i ulicach.

Jako naturalna konsekwencja przychodzi co rok epidemia: tyfusu, cholery i dżumy. Straszne wtedy widuje się obrazy. Oto człowiek idzie spokojnie ulicą, nagle staje. Dziwny skurcz przebiega mu twarz, straszliwie pobladłą. Pada w kurczach i umiera. Przechodnie z daleka okrążażają to miejsce, o parę kroków dalej powtarza się ta sama scena — to cholera. Skazanym na śmierć nikt nie poda dłoni. Najbliższa rodzina ucieka od zarażonego. Zwłoki leżą setkami niegrzebane.

Niebezpieczne są epidemie, które lud uważa za „dar nieba", np. czarna ospa. Wierzenie ludowe głosi, że gdy choroba ta spada na człowieka, znaczy to, że jedna z bogiń obsypuje go swym „śnieżnym kwiatem", jest to dla ludzi zaszczyt i wyróżnienie. M[illegible]tki prowadzą dziewczynki do chorych na ospę, aby i na nie spadł ów

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6).



Rodzina chińska na k'hanie

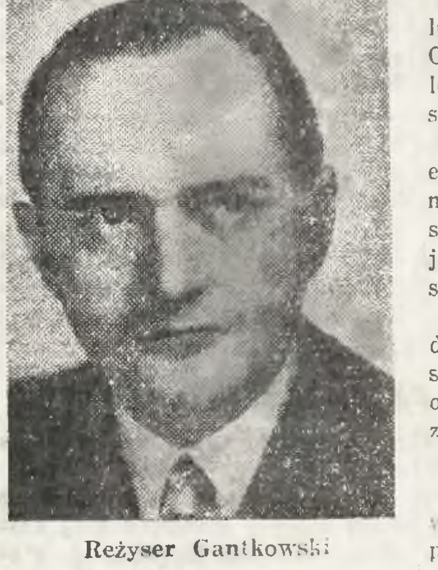
Maria Rutkowska

Polski eksperyment filmowy na Biennale

Reż. Gantkowski szuka nowych form

W atelier Falangi panuje żar tropikalny. Na czas zdjęć zamknięte szczelnie drzwi i wentylatory nie przepuszczają z zewnątrz żadnego niepotrzebnego **dźwięku ani** świeżego powietrza. Wielkie **reflektory** biją w oczy oślepiającym blaskiem i zieją gorącem.

Po **małej** scenie hotelowego pokoju **kręci** się spocony Kurnakowicz i wykrzywiona jak nieboskie stworzenie Żeliska. Całe **szczęście, że** właśnie rola każe im także **pocić się** i krzywić, bo



Reżyser Gantkowski

wywoływanie w tych warunkach **rozkosznego** uśmiechu miałoby w sobie coś z mąk Tantala.

— Nie łatwo być gwiazdą — wzdycha żałośnie pod maską szminki pewien znajomy aplikant adwokacki, przyspasabiający się na „gwiazdora". — Czekam 5 godzin na swoją kolejkę do zdjęć...

Kurnakowicz tymczasem i Żeliska już poraz ósmy wybiegają z dwóch stron na scenę. Chodzi o to, że muszą się zderzyć. nie patrząc na siebie i, nie mogą trafić. Cóż za pech! Aparat goni za nimi pracowitym okiem. Wścibski mikrofon zwiesza się nad głowami, jak studzienny żóraw, łowiąc dźwięki. Co chwilę słychać trzask nowego „klapsa", numerującego filmowane sceny.

— Wesoła komedia z Kurnakowiczem, którą kręcimy — tłumaczy **mi p.** Szwarc, asystent reż. **Gantkowskiego — jest pierwszą** częścią cyklu krótkometrażówek Pata, w których będą rozwijać się przygody p. Piorunkiewicza, jego córki i brodatego tajemniczego demona (Grabowski chodzi właśnie koło nas, ustrojony w brodę od południa i nie wiadomo czy do wieczora doczeka się swojej sceny). W tych wesołych historyjkach będziemy mogli jednocześnie zamykać pewną tendencję: bądź satyrę na jakąś instytucję, czy zwyczaje, bądź propagandę.

— Jest to więc znowu mały eksperyment?

— Zapewne. Reż. Gantkowski lubi szukać nowych dróg i form. Oczywiście na inną zupełnie skalę jest jego eksperyment z Solskim.

Właśnie o to mi chodzi. O tym eksperymencie chciałabym porozmawiać z reżyserem Gantkowskim. W tej chwili jednak kieruje zdjęciami. Kurnakowicz spieszy się do teatru.

— Cisza! — na krótką komendę reżysera milkną wszystkie szmery. Badawczym wzrokiem obrzuca całe atelier i ręką daje znak.

— Gotowe!

— Pracownicy Falangi — mówi mi w przerwie jeden ze współpracowników reż. Gantkowskiego — dziwią się zawsze sprawności naszej roboty. **Żydzi, wy**wynajmujący niekiedy **atelier,** wprowadzają tu podobno **zamęt** nie do opisania.

— Koniec — słyszę znowu głos reżysera. — O godzinie 11 zaczynamy znowu. — Wymęczony, spotniały pod szminką **tłum** wysypuje się przez drzwi, otwarte w tej chwili szeroko.

— Jakto o 11 g.? — pytam ze zdumieniem reż. Gantkowskiego. — Jeszcze dziś?

— Tak. Jutro przychodzi inny producent. Będziemy pracować całą noc.

— Ależ to niesłychanie męczące.

— Zapewne — odpowiada. Ale w błysku czarnych oczu, w energicznym uścisku dłoni, jakim mię wita, nie znać zmęczenia.

— Świeżo otrzymana nagroda „Wiarusa" przyniosła panu zadowolenie?

— O, tak. „Płomienne serca" tworzyłem całym swoim sercem. I właśnie wyraz uznania, wdzięczności, ze strony wojskowych sprawił mi prawdziwą radość.

— A jak przewiduje pan przyjęcie filmu z Solskim?

— Zobaczymy. Jest to pierwszy tego rodzaju eksperyment filmowy w świecie, dlatego wysyłamy go na Biennale. Cykl Solskiego, do którego speakerkę przygotował Grzymała Siedlecki może być przyjęty dobrze nie tylko u nas. Solski przeszedł wszystkie nasze oczekiwania. Skala jego talentu jest przecież olbrzymia. Stworzyć tak diametralnie różne typy jak Horsztyński, Judasz, pan Jowialski, jak Fryderyk Wielki i cały szereg innych wspaniałych w jego interpretacji postaci, na to trzeba być artystą genialnym. Obawiałem się jednak, przystępując do pracy, czy film odda wszystkie walory gry. Solski grał pierwszy raz do filmu dźwiękowego. Aparat chwycił wszystko. Jego mimikę, jego śmiech i prawdziwy **szloch.** Film ma chwile tak mocne, jak mocny jest sam Solski. Niech pani pomyśli, tu w tych warunkach wytrzymać tak znakomicie, jak on to potrafił w jego wieku pracę przy filmowaniu. Kiedy trzeba było powtarzać sceny gdzie nie tak jak w teatrze akcja porwana jest przy zdjęciach na fragmenty o różnych nastrojach. A wszędzie trzeba włączać „ten pierwszy bieg", i to po kilka razy.

— Kto występuje obok Solskiego?

— Brydziński, Socha, Ciecierski, Hnydziński, Węgrzyn, Barszczewska, Żeliska, Angel - Engelówna i cały szereg innych, najlepszych. Film daje nie tylko obrazy samej sceny. Akcją ze sceną związane są kulisy i widownia. Tym żywsze, bardziej bezpośrednie stają się obrazy.

— Film początkowo, zdaje się, miał być krótkometrażówką?

— Tak. Budżet początkowy był 8 tys. zł. Potem już decydowano się na średniometrażówkę. A wreszcie zrobiłem to, co chciałem. Musiałem osiągnąć to „niewinnym podstępem". Wiedziałem, że inni także, w czasie pracy nabiorą do niej zapału. Wystarczy głodnemu **dać kęs chleba.** Nie wytrzyma i zje **resztę** — mówi z uśmiechem **reż.** Gantkowski.



Solski i Ciecierski w „Niespodziance"

— Jakie inne projekty ma pan obecnie?

— Niedługo podróż filmowa do Palestyny, może do Egiptu. Potym Biennale. Urlop. Duży nowy film i może Ameryka.

— Plany bogate.

— Ciągle coś nowego. **To przecież nasz cel i urok naszej pracy.**

Adolf Nowaczyński

Golem w „Prague la rouge”

czyli żydki w czerwonej Pradze

Wybory w Czechach wykazały niestety czarno na białym i w cyfrach, że dzisiejsza Praga to nie jest Zlata Praha, a dzisiejsze Czechy to nie są te z przed lat dwudziestu. Miał tedy rację V. Dworak w swej książce: „Prague la Rouge“ rok temu wydanej. Sto tysięcy głosów omal oddanych na komunistów, reszta zaś na różnej maści Czerwonych, a fatalna klęska Ligi Narodowej posła Stribrnego, jedynego parlamentarzysty, który otwarcie i odważnie przemawiał za aliansem z Polską i zerwaniem z Sowietami.

Tak to już jest nowa Praga i inne Czechy. Nie ma się co dalej łudzić i otumaniać opinię publiczną w Polsce. Prawdę, choć nieprzyjemną, należy zacząć odsłaniać na całym froncie. W pierwszym rzędzie są do tego obowiązani ci, co przez długie okresy czasu żywili cieple iluzje i mają teraz na sumieniu współukształtowanie w szerokim ogóle błędnych sądów i orientacji. To też słowa wdzięczności należą się dwóm pisarzom, którzy wcześniej ocknawszy się ze „straconych zachodów miłości“, dali świeżo dwie rewelacyjne, a aktualnością nabrzmiałe, solidne księgi. Mamy tu na myśli kapitalną supra-reportę W. Filochowskiego „Cierpkie Pobratymstwo“ oraz Pawła Hulki-Laskowskiego wysoce instruktywne, interesujące, a i ilustrowane bogato vademecum po Śląsku Zaolzańskim. Pisali to dwaj wieloletni zwolennicy i entuzjaści słowiańskiego pobratymstwa, a za tym z konieczności w miarę możliwości i dziś jeszcze obiektywni i neutralni, a jeno nieco rozczarowani, no, a właściwie mocno zdegustowani. Pora więc teraz ruszyć z miejsca i innym, mniej zimnokrwistym, i nie zatajać nadal prawdy pod korcem. Pośpiech wskazany wobec tego faktu, że już pojawiło się wielu fałszywych proroków, którzy chcąc nas wciągnąć w jakieś zasieki z drutu kolczastego i w akcję zemsty „świata kultury“ (sic) na nowoczesnym Hamanie nie zawahają się przemawiać w imieniu czy z polecenia „ducha dziejów naszych“ (których naszych?) i będą się szminkowali na Słowian z dziada pradziada i powoływali trzy razy dziennie na „Psie Pola“, -Grunwald, H. K. T. Bismarcka i t. p. Dla przeciwwagi tedy propagandy tych często dwurasowych fanatyków starć i wojen rasowych trzeba jasno i spokojnie sprezentować, gdzie to pobratymstwo istnieje i kto rządzi i kieruje tym pobratymstwem.

2 procent żydków

Otóż żydów w Czechach, w Słowacji i na Rusi Podkarpackiej jest w sumie tyle, ile w całej Wielkiej Brytanii i tyle, ile w jednej tylko Warszawie, to jest około 350.000, czyli 2 procent. Żydzi z Rusi się nie liczą, gdyż to miazga paryasoska, Tschandała. Natomiast żydów pragskich i sudeckich należy taksować jeżeli już nie poczwórnie, to w każdym razie dziesięciokrotnie tak pod względem finansowym i intelektualnym, jak i pod względem dynamicznej zaborczości, ekspansywności i „Wille zur Macht“. Supremacja tych to żydów w centralnej Bohemji jest totalna i bezwzględna, choć miejscami zamaskowana i zakwefiona. To niepchanie się żydów czeskich na front sceny, ale konale jů. np. w „Ziwnostenskiej mi za kulisami, odróżnia hegemonów praskich od hegemonów paryskich.

Żydzi za kulisami

W bankowości i na giełdzie oczywiście są na samym froncie, ale już np. w „Ziwnostenskiej Bance“, która obecnie wybudowała sobie imponujący pałac z tresorem na wzór paryski, tj. 15 metrów pod ziemią (110 wagonów stali poszło na budowę), dyrektorzy i dygnitarze Mojżeszowi usunięci są na drugi plan. Ciężki przemysł stalowy, amunicyjny, przemysł włókienniczy, szklany, dalej kopalnie i lasy, kurorty i bady o ile nie w rękach dawnych kapitalistów niemieckich o tyle albo w trzech czwartych w posiadaniu żydowskim albo dyrygowane przez żydów. W ministerstwach, w administracji, w municypalności stolicy, w wyższym sądownictwie, w apelacji, na froncie przy pierwszych skrzypcach figurują uprzywilejowani. Nasi (narodowi socjaliści) beneszowcy, natomiast przy drugich skrzypcach dla niedrażnienia, po kancelariach, moc judojurystów. Coprawda i teki ministerialne, niekiedy nawet w jednym gabinecie „spoczywają“ w trzech żydowskich rączkach (Sontag, Winter, dr. Czech). W prasie na fotelach redakcyjnych numerus nullus, natomiast sztaby reporterskie omal wyłącznie z jingelesów. W redakcji Beneszowskiego Weltblattu „Prager Presse“ krwi semickiej płynie 60%, wśród tego sympatyczny i sumienny bibliograf Magr, Posnańczyk, Polakom przychylny, jak zresztą miewał do nas zboczenia także i dr. Bondy (Borsky). Zajadłych i nienawidzących Polaków szrajbjingelesów gnieździ się od niedawna sporo za tapetami potężnego brukowca: „Narodni Politika“, bijącej do 300.000 egzemplarzy w Niedzielę i Święta narodowe. W prasie agraryszów („Venkow“) i w prasie słowackiej żydów nie tolerują; w prasie katolickiej (Chretiens - Rouges) prałata Szramka i t. p. tak ochrzczonych Lewinów, jak i Lewinych synów raczej tolerują (comme chez nous! comme chez nous!). W komunistycznych „Rothe Fahne“ i „Rude Pravo“ 80 proc. żydów, w emigranckich szmatławych, rewolucyjnych tygodnikach niemieckich (czym się podkarmiają po tym nasze ‚Epoki“ i „Sygnały“) żydowskich szengeistów „humanistów“ 90 proc. do 101 proc.

W teatrach cichy nieumówny numerus clausus w świecie aktorskim zaś po śmierci Ottokara Fischera tylko Langer, autor „Peripherie“; są atoli nadzieje, że po przeczyszczeniu wiedeńskim spłynie i tu duża ławica skróś „genialnych“ twórców i odtwórców w M. W muzyce nie daje się odczuwać takie zawżydzenie, jak gdzieś indziej, gdyż Czesi są skroś muzykalnym narodem tak jako producenci jakoteż i konsumenci. Dość powiedzieć, że Oper posiadają osiem, wszystkie bez deficytu, a muzyka kameralna i symfoniczna cieszy się taką popularnością, jak u nas muzyka barowa i jazzbandycka. Tak samo nie można mówić o przeżydzeniu wśród profesorów uniwersytetu, jak i w literaturze, w powieści, w poezji (rymowanie już ich nie bawi).

Zaraza umysłowa

W ogóle więc niebezpieczeństwo żydowskie występuje i w Bohemii i w Pradze nie tyle w formie statystyczno-personalnej nie jako inwazja, najście congu-est okkupacja, ale w jeszcze może przykrzejszej formie zjudaizowania mentalności Czechów Arjów, „najmłodszych Arjów“. Czeska inteligencja, czeska młodzież, a więc elementy wywodzące się z warstw wieśniaczych i małomieszczańskich, wierzą ślepo w to wszystko, co im spryciarze i reklamiarze Jerychońscy każą. Bez cienia sceptyzmu czeska elita adoruje Einsteinów, Steinachów, Freudów, Feuchtwangerów. Już młodsze żydki podśmiewają się sami z Chagallów i Korngoldów, a czeskie intellektuele nadal nic nie widzą poza Chagallem, nie chcą słuchać poza Korngoldem. Już i Trocki i Radek gdzieś szczezli, a oni nadal czytają Trockiego i cytują Radka. Ossiecky to był dla nich Galileusz nowoczesności, a Toskanini, to geniusz. Przyjeżdża do Pragi zwariowana Judolizka Irene Harland z Prateru, to jej „Gerechtigkeit“ czytają jako ewangelię. Męża i pantofla Idy Roland, starszego już clowna wiedeńskiego Coudenleowego obnoszą na plecach.

Tak samo owacjonują trzech z koli Mannów, a przed tym honorowali Lejzorka Erenburga, którego pies z kulawą nogą nigdzie już nie tknie. Tak samo w politycznym świecie całkiem serio traktują takie typy, jak de Bonzie czy Herridiot. Na Hradczanach na zamku Marii Teresy przyjmowany bywał (po jednym hotelowym telefonie) każdy wybitniejszy Juda, no a już żurnalista, czy profesor obligatoryjnie, no a już takie mędrcy Syonu, jak Sauerschwein, Kisch, Fischer Ludwik, czy Ludwig Emil (Kolin) to z otwartymi prezydenckimi ramionami. Bez jakiejkolwiek selekcji odkadzano na Hradczanach każdego „żurnalistę“ „Augura“ byle podrzeżanego. W żadnej stolicy europejskiej, nie wyłączając Albanii, Angory czy Lichtensteinu nie było tak łatwo o wywiad u czynnika nadrzędnego, o ile oczywiście należało się do narodu wybranego lub do wybrańców wybranego. Ta uniżoność wobec każdego Sauerschweina czy Augurowa, Kayzera czy Schreibera i dla każdego amerykańskiego fabrykanta, czy profesora z Buffallo (Barnum College) sprawiały na zwolennikach dawnych Czech przed - Beneszowskich wrażenie już nie fatalne, a odpychające i odrażające. Takiego plugawego eskroka, jak byłej pamięci skryba Erenburg, obwożono po Czechach jakby Rudyarda Kiplinga, czy Romain Rollanda i pokazywano mu Słowację, jako Kolonię „dzikich Katolików“. Tak samo prof. Lusky'ego, Mocha, czy Cota, Ascha czy Lecache'a i t. p. vermine du monde. Nic dziwnego po tym, że w rewanżu za takie bezambicyjne i niewolnicze podlizywanie się Mędrcom Syonu prasowego cała ta hyperinteligentna hałastra międzynarodowa z wdzięczności pasowała Prague la Rouge na dernière tranchée de la Liberté, na bastion humanizmu, oazę wolności, opokę liberalizmu ostoję demokracji. Prague la Rouge (W. Dworak) za swoją wiarę w Genewie, za „miłość“ do Kremlu i nadzieję w zwycięstwo Marxizmu stała się oczkiem w głowie takich Goliatów i Samsonów, jak „Manchester Guardian“, „Pester Lloyd“, „New York Times“, „Intransigeant“ Dreufusowski no i organów naszych Frankistów i naszych Husytów, nie mówiąc już o całej prasie socjalistycznej i skrajnie radykalnej: Prague la Rouge obdarowywuje „Białymi Lwami“ cały tuzin syonistycznych typów w Tel Awiw (Lipszyc, Tolkowski etc.), za co znowu w Tel Awiw jedyna ulica z aryjskim nazwiskiem to ulica Massaryka, a jedna z popisowych plantacji nazwana „lasem Massaryka“... Czerwona Praga dzisiejsza sojuszniczka wojskowa Sowietów, forpoczta Kominternu i azylum wszelkich emigracji rewolucyjnych stała się w ostatnich dziesięciu latach oczkiem w głowie Juiverie całego świata. Emigranci, którzy tu znaleźli schronienie odwdzięczają się gospodarzowi w ten sposób, że w swoich krajach (patria ingrata) popierają zajadle wszystkie ruchy odśrodkowe, rozsadzają solidarności narodowe i więzi państwowe. Tylko dzięki zakładom Skody przeciąga się ad infinitum potworna bratobójcza rzeź hiszpańska. Każde zwycięstwo generała Franco w przeważnej części Beneszowskiej prasy przemilczane bywa grobowo, natomiast najdrobniejszy sukces umundurowanych hersztów bolszewickich wita prasa rządowa z wielkim gaudium, reklamując wyczyny „legionu Zyżki“ i sześciu tysięcy (6.000) Czechów, walczących w Katalonii. Nie tak dawno w „Lidowych Nowinach“ jeden z licznych korespondentów z hiszpańskiego czerwonego frontu wychwalając międzynarodowych combattantów, skarżył się jeno, że Hiszpańscy „rządowi“ żołnierze niestety „jeszcze“ są zbyt religijni i czasami jeszcze modlą się! Kiedy w Hiszpanii poległ, czy też rozstrzelany został komunista czeski, lat temu kilka więziony za agitację rewolucyjną w Słowacji, Dawid Fried, „generał wojsk rządowych“, prasa pragska zamieściła o nim sążniste nekrologi jako o bohaterze. Gdy w kinach wyświetelają w kronikach podobizny hersztów katalońskich, publiczność bije oklaski, a gdy Stalina przyjmującego defiladę na Czerwonej Płoszczadi, ciężkokrwista publiczność wpada w trans i wstaje. Tak samo brawo biją przy wyświetlaniu obrazów z Palestyny, gdy orkiestra gra Syonistyczną Hatikwę z melodią wziętą od.. Smetany.

Brak zapór

Jak widzimy z tego p i e r w s z e g o startu publicystycznego w stronę Wełtawy i... Olzy, mentalność czerwonej Pragi zjudaizowana jest totalnie, doszczętnie i nie wiadomo, czy uleczalnie. We wszystkich miastach i punktach globu ziemskiego, gdzie jest choćby 2 proc. supremacji semickiej, istnieją jednak jakieś ośrodki czy choćby zalążki odporu i obrony. Tu żadnej, najmniejszej. Od momentu, w którym dzięki protekcji wszechwładnej Masonerii i Kapitalizmu żydowskiego uzyskano nadspodziewanie dzisiejszą konfigurację na mapie (ślepą kiszkę), zaprzysiężono żydostwu światowemu miłość i wierność. Skomponowano ustawy o ochronie Republiki i prasową ustawę zabraniającą jakiekolwiek roztrząsania problemów rasowych w sensie dla żydów negatywnym. Zgnieciono dość perfidnymi sposobami ruch odrodzeńczy gen. Gajdy, a bohater narodowy słowacki generał Stefanyk sprzątnięty został w w nieprzyjemnie tajemniczy sposób, gdyż w nim dopatrywano się tego, który może kiedyś wziąć masonerię za gardło i spętać jej omnipotencję. I odtąd już loże rządzą tak niepodzielnie, jak w Morawskiej Ostrawie (Witkowicach). sprawują rządy nad węglem i żelazem paryscy Rotszyldzi. Najlżejszy głos krytyczny o oligarchii masońskiej tępiony jest tak z pruska po prasku, jak tępione są i ogładzane są wszystkie narodowe mniejszości. Natomiast „mędrcy Sjonu“ to tabu, nie tykalni. Wzamian za co Emil Ludwig pisze panegiryki o l a m e n t a b l e E d o u a r d, a „Manchester Guardian“ punktualnie 16 maja pośpieszył z artykułem o Ukraińcach w Polsce... a nadgraniczna Polska od dwóch lat bywa bezkarnie zasypywana komunistyczną bibułą i propagitkami, masowo drukowanymi nie dalej, jak za mostem w czeskim Tieszynie.

Pobratymstwo

Duży tedy nacisk kłaść teraz na akcentach i motywach „pobratymstwa“ na razie nie można. Jest owszem pobratymstwo, ale praskich żydów z warszawskimi Lewitami, Lewinami i semi - semitami i mniej od nich niebezpiecznymi jawnymi notorycznymi żydami. Czerwona Praga dzisiejsza to nie dawna Praga z przed lat dwudziestu, czy nawet piętnastu. O pobratymstwie z nami mało tam się mówiło i pisało od czasów nowej prezydentury, a natomiast w urzędowych firmach nakładczych (Melantrich) raz po razu szpetne paszkwile o nas pojawiały się nawet z przedmowami ministrów, nawet nagradzane przez prezydium P r a g u e l a R o u g e. Panom Pragi wystarczało pobratymstwo z 350.000 żydów wewnętrznych i pobratymstwo z całym żydostwem globu. Ufna w Międzynarodówkę złotą i czerwoną i ufna w sukurs milionów Sowieckiego Xerxesa, pozwalała sobie prusko - praska elita masońska („nadwlada“) na pruskie metody wobec słowiańskich mniejszości i na drażnienie Szwabów i Nazich (wystawa karykatur w „„Manesie“), oraz na kompletne bagatelizowanie Polaków i systematyczne, powtarzające się wróżenie nowego podziału Polski (sic).

Czy tedy teraz, przy tym wszystkim są jeszcze jakieś możliwości naprawy ustosunkowania („styków“) i powrotu pobratymstwa? Na razie marzy o tym cała nasza prasa żydowska, jej emisariusze w prasie polskiej i to nawet narodowej (sic). Pium desiderium o szpadzie polskiej, skierowane na Hamana, odbiera sen z powiek naszym najmilejszym. Okropnie są i czują się teraz Lewinowie Słowianami z krwi i kości, od kiedy Praga zrobiła się tak czerwoną, jak Barcelona. Teraz, kiedy i na Słowaczyźnie w niedzielę wybrano 20 komunistów, będziemy mieli wnet w samej Warszawie 350.000 słowianofilów, czy też neo-panslawistów.

Zmiany radykalne

Ale, jak się rzekło, metamorfozy jeszcze mogą zajść i w Pradze. Ale musiałyby zaistnieć zmiany i n c a p i t e e t m e m b r i s. I cała mentalność genewsko - manchesterska musiałaby ulec przekształceniu. I całe nastawienie na Sjon i jego mędrców. I p. dr. F. Kahanek musiałby zrzec się berła publicystyki. I ta służalczość wobec żydestwa tak podobna do tej dawnej służalczości wobec Germaństwa (przez trzy wieki niewoli, ani jednego powstania!) musiałaby szczeznąć i przepaść.

Czy to możliwe... w to znawcy dzisiejszej półkomunistycznej Pragi niestety wątpią. W każdym jednak razie, aby sprawa między dwoma narodami, tak dziś zwaśnionymi, jak zwaśnione są siostrzyce Italia z siostrzycą Gallią,.. aby sprawa ta była postawiona jasno, szczerze, bez restrykcji i lojalnie, obie strony muszą wypowiedzieć sobie wszystko, co im na wątrobie leży. Żadnych zatajań, żadnych ukrywań, B o h e m i a U n m a s k e d.

Z naczej strony, ze strony Cześnika („Zemsta o mur granicz-ny“) zebrało się na Rejenta sporo.

Doskonale rozpoczęli proces dwaj autorzy dwóch dzisiaj najaktualniejszych książek, tj. Wacław Filochowski („Cierpkie Pobratymstwo“) i T. Hulka Laskowski („Śląsk za Olzą“). Ponieważ duży harmider na tym odcinku wszczynają już i inni niezbyt powołani, a powołujący się patetycznie nawet na „ducha dziejów naszych“, przeto trzeba wyjść z rezerwy outsiderskiej i zacząć wykazywać przede wszystkim różnicę, jaka zachodzi między dawną „Z l a t ą P r a h ą“, a dzisiejszą P r a g u e l a r o u g e, stuprocentową ekspozyturą bolszewizmu i Sowietów w samym centrum Europy.

Ci, co się w tym grzebią od lat czterdziestu, muszą zabrać (odebrać) głos tym neofytom neoslawizmu, co strasząc upiorem Mitteleuropy, zdają się nie widzieć upioru Eurazji i w krytycznych momentach gotowi by dla ratowania Syonu patrzeć spokojnie na przelatujące w chmurach pierwsze dziesięć tysięcy bombowców nowego gradinszczego Dżingischama.

W słońcu, kwiatach i brudzie

(Dokończenie ze strony 5-ej)

„niebiański kwiat“, jeśli dziecko umiera w domu, matka wychodzi na dach, powiewając jakąś barwną szmatką jedwabną, sukienką umierającego dziecka, by duszę dziecka skierować na właściwą drogę, w zaświaty. Cóż z tego, że rozsypuje zarazę po mieście? Ona tego nie rozumie.

W MACKACH NAŁOGU

Równie straszliwą klęską jak epidemia, jest nałóg palenia opium, rozszerzający się coraz bardziej. Nałóg ten pożera nie tylko majątek, ale i wszystkie siły fizyczne i intelektualne człowieka.

Miałam takich pacjentów w szpitalu. W chwilach przebłysku świadomości starali się wyrwać ze szponów nałogu, ale jakże trudno było ich obronić przed nimi samymi! Snuli się po krużgankach i werandach szpitala bezsenni w srebrne księżycowe noce krajów południa, wśród odurzającej woni kwiatów, samotni, w bladu - niebieskich, jedwabnych „ifu“... Ręce ich były delikatne, jak u kobiet, o cienkich nerwowych palcach, twarze znużone, nieraz pełne cierpienia i męki, ich skośne plamy oczu, płonących strasznym płomieniem niezaspokojonej żądzy. Pukali do drzwi dyżurki, błagając ochrypłym głosem choćby o jeden atom zgubnego narkotyku.

W nałóg ten wpadają biedni i bogaci. Biedni szukają w tej truciźnie fałszywej radości życia. Dla opium kradną i zabijają, mniej „przedsiębiorczy“ nie wstydzą się żebrać po ulicach, aż ostatecznie wycieńczeni niedostatecznym odżywianiem się i zatruci narkotykiem, giną na ulicy lub w rowach przydrożnych.



WESOŁE ABC

MAŁO PRAWDOPODOBNE



— A pan czego tu szuka pod stołem!

Złodziej: — Zgubiłem moją obrączkę ślubną.

CIĘŻKA CHOROBA

— Dlaczego jesteś taki blady?

— Nic dziwnego, dziś po raz pierwszy po trzech miesiącach wyszedłem na światło dzienne.

— Ależ to musiała być ciężka choroba? Co ci się stało?

— Zabrakło 4 tysiące w kasie.

JAK NIE MA, TO TRUDNO

Lekarz poleca "p. Kowalskiemu jadać tylko ryby i to w dużej ilości. P. Kowalski przychodzi do restauracji.

— Kelner, czy wieloryba macie?

— Nie, proszę pana.

— A rekina.

— Też nie.

— To może morskiego konia?

— Nie mamy.

— Jak nie ma, to trudno. W takim razie dajcie mi bigos i kufel piwa.

RYBACY

Mojsze i Icek udali się do akwarium. Podziwiają niezwykłe okazy ryb. Wreszcie jeden z nich zwraca się do dyrektora:

— Ja bardzo przepraszam pana dyrektora, czy mógłbym zadać jedno pytanie?

— Proszę bardzo.

— Ile tu kosztuje abonament na łowienie ryb?

WIADOMO DLACZEGO

— Dlaczego to za granicą wszystko idzie lepiej niż u nas? Pieniędzy pod dostatkiem, banki nie wiedzą, co z nimi robić, a u nas brak gotówki.

— Bo jak u nas kto ukradnie, to zaraz ucieka z pieniędzmi za granicę.

NAPAD RABUNKOWY W MAGAZYNIE REKAWICZEK



— Ręce do góry!

Na skąpstwo nie ma lekarstwa

Gdy tak myślę sobie o dziwnych kolejach losu Arystydesa Koziołka, to naprawdę zaczynam wierzyć, że w gruncie rzeczy wcale nie ma wad, a są jedynie ułomności.

Bo czyż to, że Arystydes jest skąpy, można nazwać wadą?

Czyż określenie takie nie uszczuplałoby ogromu skąpstwa, sprowadzając rzecz naprawdę dużą do poziomu rzeczy małych?

Przyjaciel mój jest, oczywiście, człowiekiem zamożnym, bo samo już pojęcie skąpstwa związane jest ściśle z pojęciem posiadania.

Ma w Warszawie spory dom czynszowy.

To mu nie przeszkadza mieszkać w suterenie o jednym małym oknie, wychodzącym wprost na chodnik i odżywiać się suchą kiełbasą, którą wyłudza od swego brata wędliniarza.

Kiełbasę konsumuje wprost z papieru, gdyż twierdzi, że częste mycie talerzy, niszczy je bardzo.

Pamiętam, jak bardzo był przerażony poczciwy Arystydes kolacją, którą z okazji imienin przygotowałem dla przyjaciół.

Pomagając nakrywać do stołu, spytał w pewnej chwili, po co kładę aż 12 serwetek? Przecież pranie ich wyniesie później całą złotówkę, albo nawet więcej. Nie lepiej kupić za 20 gr. setkę serwetek papierowych?

— Masz rację, Arystydesie — rzekłem dla świętego spokoju. — Oto dwadzieścia groszy, bądź tak dobry i kup te serwetki.

No i co? Przyniósł mi 15 gr. reszty, a za 5 kupił szczyptę confetti.

— Przecież to się i tak po użyciu wyrzuca — tłumaczył mi — Czyż nie szkoda byłoby dużych i kosztownych bibułek?

Innym razem, przechodząc ulicą, spostrzegłem, że w oknie arystydesowego mieszkania wybita jest szyba, a przez powstałą w ten sposób dziurę, wygląda na świat odwrotna strona medalu mego przyjaciela.

Ponieważ było to zimą i mróz panował siarczysty, wbiegłem co prędzej do wnętrza, zatroskany o zdrowie przyjaciela.

— Czyż ty zwariował? — krzyknąłem.

— Szyba mi się stłukła — wyjaśnił, siedząc spokojnie na parapecie — a ponieważ koniec zimy już blisko, więc radzę sobie we własnym zakresie. Szkoda pieniędzy na szklarza.

— No, dobrze, ale czemu nie zatkasz szyby tą choćby poduszką?!

— Szkoda.

— A spodni nie szkoda?

— Spodnie wziąłem na kredyt i nie zapłaciłem, a za poduszkę wybuliłem 14 lat temu żywą gotówką 4 złote...

Taki jest mój przyjaciel.

— Powinieneś się leczyć — radziłem mu kiedyś — Twoje skąpstwo jest przecież chorobą.

Westchnął ciężko i, wbrew przewidywaniom, nie obraził się.

Wyjaśnił, że owszem, próbował leczenia, ale nic z tego nie wyszło.

Lekarz, do którego poszedł, oznajmił mu, że musi mieć w swej podświadomości jakiś ukryty kompleks, powodujący ową nieszczęsną manię skąpstwa. I że tylko wydobycie metodą skojarzeń z mroków podświadomości istoty owego kompleksu, pozwoli zaradzić biedzie.

A metoda skojarzeń wyglądała mniej więcej w ten sposób:

— Lampa — rzekł lekarz, a mój Arystydes miał powiedzieć pierwsze lepsze słowo, jakie mu na myśl przyszło.

Więc powiedział: „światło".

A potem było tak:

— Butelka?

— Kieliszek...

— Miłość?

— Pantofel...

— Majątek?

— Złodziejstwo...

— Wydatek?

— Ból...

— Mydło?

— Luksus...

Dotąd szło wszystko dobrze. Ale nagle padło słowo „lekarz", na co Arystydes wypalił bez namysłu „poczciwiec".

To już nie podobało się eskulapowi.

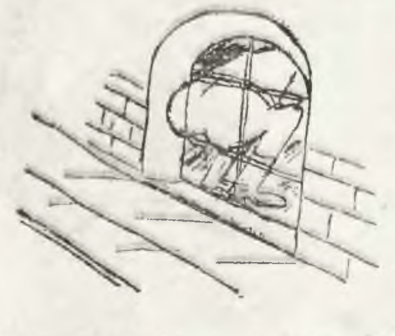
Wreszcie przyszło najgorsze.

— Honorarium — rzekł lekarz.

— Guzik — odpowiedział mój przyjaciel.

Leczenie metodą wolnych skojarzeń, zostało automatycznie przerwane, a pacjent z impetem wyleciał za drzwi.





Nie wiem, czy lekarz postąpił słusznie, wyrzucając za drzwi biednego Arystydesa, ale wiem już teraz z pewnością, że na skąpstwo nie ma żadnego lekarstwa...

ODROWĄŻ

W ZASTĘPSTWIE

— Co pani sobie życzy? — pyta malarz jakiejś starszej pani wchodzącej do jego pracowni.

— Moja córka zachorowała — odpowiada dama. — Przyszłam ją zastąpić jako modelka.

Z PRZYJEMNOŚCIĄ

Policjant podchodzi do ulicznego grajka i oświadcza:

— Proszę iść ze mną.

— Z przyjemnością, panie władzo — odpowiada grajek. — A co mam panu zagrać?

KŁAMIE

— Kelner, w mojej zupie pływa mucha.

— To niemożliwe. Muchy nie umieją pływać.

DOBRA ŻONA

Mąż na łożu śmierci do żony:

— Jak umrę, to wyjdź za Michała. To jest uczciwy i pracowity chłop.

— Wiesz kochanie, ja już o tym myślałam.



— Czy doprawdy pana żona tak dużo mówi?

— Czy dużo? Gdybym stracił głos, dopiero po tygodniu może zauważyłaby, że jestem niemy.

NA ULICY

Przechodzeń do żebraka: Żebrzecie dziadku jako niewidomy. A przed miesiącem, przypominam sobie, żebraliście jako głuchy.

Żebrak: — A cóż to, proszę pana, głuchy nie może oślepnąć?



— Dziadek czyta gazetę? A ja myślałem, że jesteście niewidomi.

— Wcale nie czytam, tylko oglądam obrazki.

TEŻ BOLI

Do kaleki, który ma drewnianą protezę, zbliża się jakiś przechodzień i pyta:

— Czy taka noga kiedykolwiek boli?

— Owszem, czasem boli.

— Kiedy?

— Kiedy ją odkręcę i palnę nią pana w łeb.

PRZEZ KOBIETĘ

— Znowu się ściąłeś na egzaminie. Domyślam się, że powodem tego musi być jakaś kobieta.

— Zgadł tatuś. Pytali mnie o panowanie Marii Teresy.

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA



Przyjęcie w klubie graczy w domino.

ECHO GÓRSKIE

— Tu cudownie głos się odbija — mówi przewodnik do turysty, gdy stanęli nad jeziorem górskim. — Trzeba tylko głośno krzyknąć. Niech pan krzyknie: „Dwie bomby piwa!"

Turysta krzyknął i nadsłuchuje:

— Nic nie słyszę — mówi po chwili.

— Jak to nic? — pyta przewodnik. — A nie widzi pan, że karczmarz leci tu z dwoma kuflami piwa.

CUDOWNA OLESIA

Do państwa Jankowskich przyszli państwo Kowalscy. Jankowscy wychwalają 6-letnią Olesię, która ich zdaniem jest cudownym dzieckiem.

— To urodzona artystka. Może wszystkich naśladować. Olesiu, pokaż jak mówi nasza kucharka.

Olesia staje pośrodku pokoju, bierze się pod boki, robi głupowatą minkę i mówi:

— Co plosę pani będziemy mieli dziś na obiad. Zlupę kaltoflaną i kotlety, dobrze?

— Hahaha — śmieją się goście.

— A jak mamusia mówi?

— Stalusku, kup mi nowy kapeluś i sukienkę tes.

— A teraz tatuś? — zachęca ją pani Jankowska.

Olesia staje przy drzwiach, przykłada palec do ust i szepcze:

— Cst! Ktoś dzwoni! To pewnie ci nudziarze Kowalscy, przyszli, żeby nas objeżdżać.

PYTANIE



— A czem zajmował się pan, panie pułkowniku, przez te dwa lata pobytu w Afryce.

IDEALNY MĄŻ

— Kochanie, czy pójdziesz dzisiaj do teatru?

— Jakżeż mogę iść w tej starej i niemodnej sukni.

— Właśnie myślałem, że nie pójdziesz i dlatego wziąłem bilet tylko dla siebie.

MIŁOŚĆ

— Piotruś tak mnie kocha, — powiada Irka — że wczoraj mówił, iż z miłości zje mnie kiedy.

— Nic dziwnego — odpowiada złośliwie koleżanka. — On mi kiedyś mówił, że jego ulubioną potrawą jest cielęcina.

JAK W RAJU

Jan: — Słyszałem, że się ożeniłeś. No i jakże wam się powodzi?

Andrzej: — Jak w raju! Nie mamy się w co ubrać i czekamy, kiedy nas gospodarz wyrzuci z mieszkania.

PRAKTYCZNI SZKOCI

— Czy wiesz, dlaczego w szkockich domach pomiędzy pokojami są takie cienkie ściany?

— Wiem. Poprostu chodzi o to, aby na jednym gwoździu można było powiesić dwa obrazy, na przykład jeden w jadalni, drugi w sypialni.

REMONT

— Moja żona, kiedy maluje się przed lustrem, nie mówi ani słowa.

— Dlaczego?

— Bo wtedy ma usta „zamknięte z powodu remontu".

Z całego świata

GIGANTYCZNY LOT MJR. MAKOWSKIEGO



Owacyjne powitanie w Warszawie na Okęciu. Mjr. Makowski z synkiem.
Po prawej pierwsze zdjęcie z trasy lotu na lotnisku w Rio de Janeiro



POMNIK STANISŁAWA MONIUSZKI



W parku im. Księcia Józefa Poniatowskiego w Łodzi został uroczyście odsłonięty pomnik Stanisława Moniuszki.

SARKOFAG Z RELIKWIAMI



Sarkofag, w którym przyjechały do Polski relikwie św. Andrzeja Boboli.

NAJZNAKOMITSZY POLSKI KAPELMISTRZ OPEROWY



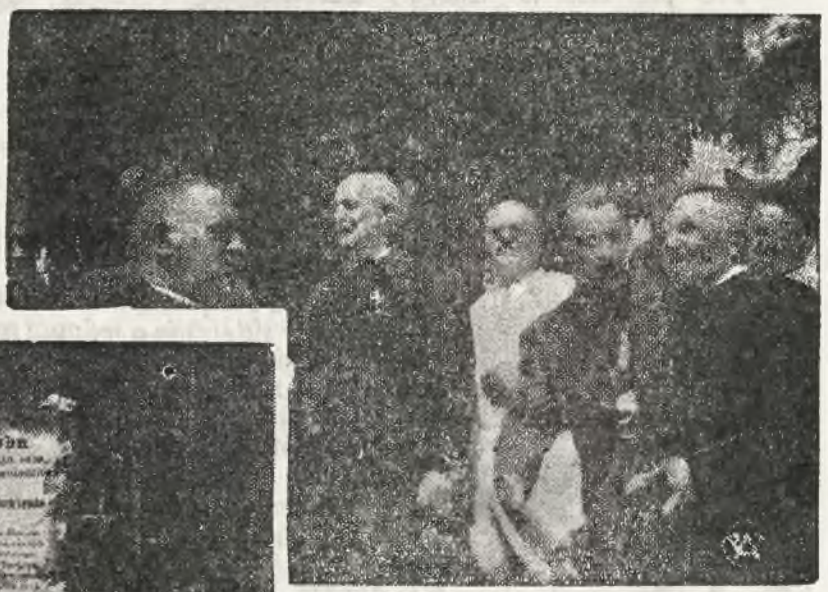
Adam Dołżycki.

W 120 ROCZNICE ZGONU



Kaplica kościoła wiśniogórskiego z sarkofagiem Dąbrowskiego.

MANIFESTACJE SŁOWACKIE W BRATISLAVIE





Na prawo ks. Hlinka w otoczeniu swych najbliższych współpracowników. Od lewej: ks. dr. Tiso, ks. Hlinka, ks. dr. Zubek, ks. kanonik Szrobar, red. Sidor, na balkonie słowackiego teatru narodowego w Bratislavie.
Poniżej — olbrzymie facsimile umowy pittsburskiej, ustawione na samochodzie przed teatrem, z którego balkonu przemawiali czołowi przedstawiciele narodu słowackiego w 20-lecie podpisania umowy. Honorową straż pełnią wybrani Słowacy w strojach narodowych.

„WICHER"



Nowy typ polskiego samolotu komunikacyjnego „Wicher" — 2-silnikowy, zbudowany przez Państw. Zakł. Lotn. dla Polskich Linii Lotniczych „Lot".

MECZ POLSKA – BRAZYLIA



Obrona polska likwiduje niebezpieczny atak brazylijski.

Dnia 16 czerwca rozpoczyna się

Wielka letnia akcja premiowa Polskiego Radia

Jeszcze kilka dni dzieli radiosłuchaczy od dn. 16 czerwca, w którym o godz. 17.50 wszyscy, zainteresowani wielką letnią akcją premiową Polskiego Radia — usłyszą pierwszą audycję tej akcji. W audycji tej zapoznają się radiosłuchacze z sygnałami wywoławczymi rozgłośni regionalnych.

Przypomnieć należy, że uczestnikiem tej akcji może być każdy kto: będzie bez przerwy abonentem radiowym w miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu b. h.; wysłucha choć by jednej specjalnej audycji radiowej, w której m. in. nadane zostaną sygnały rozgłośni Polskiego Radia, a więc audycji nadanej w dn. 16 czerwca; wybierze spośród tych sygnałów najbardziej radiofoniczny; wypełni specjalny kupon zamieszczony w tygodniku radiowym „Antena" i prześle go najpóźniej do dn. 1 września b. r. pod adresem: Polskie Radio, Akcja Letnia, W-wa 1, Mazowiecka 5.

W akcji tej zorganizowanej pod hasłem radiofonizacji i motoryzacji, można zdobyć jedną z cennych nagród, na które składają się: samochody, motocykle, motorowery, luksusowe radioodbiorniki i wiele innych.

Straszny wypadek w kopalni
górnik przygnieciony wózkami

W podziemiach kopalni „Wanda-Lech" w Nowym Bytomiu wydarzył się śmiertelny wypadek, któremu uległ kierownik lokomotywy kopalnianej, 36-letni Teofil Juraszke z Kochłowic (Górna 31). Z nieustalonych dotąd przyczyn w podziemiach kopalni na pokładzie szybowym wywróciły się wózki węglowe kolejki kopalnianej.

Przy dźwiganiu wywróconych wózków, kiedy były już podniesione, wózki wywróciły się ponownie przygniatając Juraszkę. Kiedy wydobyto go z pod wózków, wszelki ratunek okazał się bezskuteczny, bo wiem zginął on na miejscu skutkiem złamania kręgosłupa i załamania podstawy czaszki. Nieszczęśliwy maszynista osierocił żonę i 8 dzieci.

Lot wypłaca odszkodowania
rodzinom zabitych w katastrofie

Polskie Linie Lotnicze „LOT", wypłacają obecnie poważne odszkodowania rodzinom ofiar, któ re zginęły niedawno w katastrofie lotniczej samolotu „LOT'u" na przestrzeni między Rawą Rus ką a Tomaszowem Lubelskim.

I tak rodzina po ś. p. hr. Łosiu otrzymała odszkodowanie w wysokości 40.000 zł., taką samą kwo tę przyznano również rodzinie po tragicznie zmarłym mechaniku lwowskim ś. p. Józefie Zimmermanie.

Ponieważ do przyznanych odszkodowań roszczą sobie pretensje nie tylko najbliższa rodzina tragicznie zmarłych, ale i dalsi krewni, przeto sprawą podziału przyznanego odszkodowania zająć się mają sądy lwowskie.

Oberwał się balkon
na ul. Puławskiej

W nowowybudowanym 3-piętrowym domu nr. 154 przy ul. Puławskiej około godziny 10-ej z rana oberwał się balkon na II piętrze. Dom jest własnością Lucyny Sap. Przy tynkowaniu niewykończonego jeszcze domu zatrudniony był Szczepan Bielawski, zamieszkały w Gdańsku, który pracował na balkonie w momencie, gdy się zarwał. Robotnik spadł na bruku ulicy, doznając ogólnych potłuczeń. Wezwano lekarza Po pogotowia ratunkowego, który po udzieleniu pomocy przewiózł go do szpitala Dzieciątka Jezus.

Powiadomiona policja do czasu przybycia na miejsce komisji budowlanej opieczętowała wszystkie balkony, znajdujące się w tym domu, bowiem dom był częściowo zamieszkany, jakkolwiek nie przyjęty przez komisję budowlaną.

Po dwóch dniach wolności
złodziej — „bankowiec" powrócił za kraty

Przed kilkoma dniami ujęto w poczekalni Banku Zachodniego przy ul. Fredry nr. 6 znanego złodzieja Szlamę Kona. Kon skradł jednemu z urzędników wieczne pióro oraz urzędniczce złoty zegarek. Złodzieja osadzono w areszcie XII-go kom. P. P., skąd zwolniono go i oddano pod dozór policyjny.

W dniu dzisiejszym rano wywiadowca ujął Kona na kradzieży wiecznego pióra w Łódzkim Banku Depozytowym przy ul. Żabiej nr. 9. Kon tłumaczył się, że przyszedł do banku, ażeby wymienić argentyńskie pieniądze. Kona przeprowadzono do komisariatu, gdzie dyżurny przodownik poznał się w nim wypuszczonego przed dwoma dniami z aresztu złodzieja.

Za 6 milionów zł.

Najpiękniejszy jacht świata

W tych dniach spuszczono na wodę najpiękniejszy jacht świata, któy należy do premiera tureckiego Kemala Atatürka. Dotychczas jacht ten był własnością jednego z amerykańskich milionerów, od którego został kupiony za 250.000 funtów, czyli około 6 milionów złotych.

Jacht, którego długość wynosi 106 metrów, a szerokość 15 metrów, jest zaopatrzony w sześć turbin o łącznej mocy 3.000 koni i jest luksusowo urządzony. Poza tym jacht jest zaopatrzony w urządzenie, które wyklucza możliwość zapadania pasażerów na chorobę morską. Kemal Atatürk posiadał wcześniej inny jacht, który był wykonany w Hamburgu, a obecnie należy do prezesa rady ministrów Dszelala Bayara.

W największym hotelu... 12 gości
Pustki w Karlsbadzie

Praski „Vecer" przynosi wiadomość, iż w hotelu „Imperial" w Karlsbadzie, obliczonym na 500 gości — przebywa ich obecnie zaledwie... 12! „Vecer" zaznacza, że hotel ten, z uwagi na swe przepiękne położenie i nowoczesne urządzenia — cieszył się zawsze niezwykle liczną frekwencją arystokratów — zwłaszcza polskich, hiszpańskich i węgierskich. Sytuacja w Sudetach odstrasza całkowicie kuracjuszów od przyjazdu do Karlsbadu.

DLA WYGODY NASZYCH P. PRENUMERATORÓW podajemy poniżej przekaz rozrachunkowy, który prosimy wyciąć, wyraźnie wypisać imię, nazwisko, dokładny adres i sumę, oraz wpłacić w najbliższym urzędzie pocztowym.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):
„ABC — NOWINY CODZIENNE"
ADMINISTRACJA
Nr. rozrachunku 2

Na zł: .... gr. ....

Wpłacający:
(nazwisko) ....
(imię) ....
Poczta: ....
miejscowość ....
ulica ....
numer domu .... numer mieszkania ....

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY
Nr rozrachunku 2

na zł: .... gr. ....
złote słownie .... gr. jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa)

„ABC — NOWINY CODZIENNE"
ADMINISTRACJA

Poczta WARSZAWA 1. Al. Jerozolimska Nr. 121

Podpis przyjmującego | Dzień wpłaty | Numer nadawczy | Stępel okręgowy

ABC nie przyjmuje żydowskich ogłoszeń i bojkotuje żydowskie biura reklamowe

Gniew cadyków
czyli biedny Florcio
z „Gazety Polskiej"

Żargonowy „Moment" pisze:

„Niskie ataki „ozonowego" organu „Gazety Polskiej" na żydowską etykę, moralność i w ogóle religię, wywołały we wszystkich kołach żydowskich ostry sprzeciw.

Jak się dowiadujemy, zbierze się egzekutywa „Agudy" w tej sprawie w dniach najbliższych. Odbędzie się także posiedzenie plenarne rabinatu i obrady innych religijnych stowarzyszeń. Obrady te mają na celu podjąć akcję na szerszą skalę przeciwko wszystkim „żydo - znawcom", „mędrcom Talmudu" i „badaczom „Szulchen - Educh" ze społeczeństwa nieżydowskiego i wykazać ich złą wolę i małość serca. To będzie powszechna akcja obronna żydowskich autorytetów religijnych, i obroną żydowskiego wyznania. W związku ze „znawstwem Tory" płk. Miedzińskiego, został opracowany wyczerpujący memoriał do Ministerstwa oświaty i Wyznań R. i do innych kierowniczych organów władz z prośbą chronienia wyznania religijnego od ataków, co zresztą zapewnia też polska kontytucja."

Biedna „Gazeta Polska". Maluczko, a cadyk z Góry Kalwarii, który jest protektorem „Agudy", rzuci klątwę na redaktorów z ulicy Szpitalnej. I cóż wtedy pocznie biedny Tomasz, syn Nachuma Sokołow?

Informacje dla każdego
o ubezpieczalni i ubezpieczeniach

Uruchomione przed paru miesiącami Biuro Informacji Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie w gmachu Centrali Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie w gmachu Centrali Ubezpieczalni przy ul. Polnej 30, udziela przeciętnie od 360 do 500 informacji dziennie, dotyczących wysokości składek na ubezpieczenia społeczne, prowadzenie wykazów stanu zatrudnienia, obowiązku i zakresu ubezpieczenia. Biuro informuje również w sprawach zaopatrzeń inwalidzkich, świadczeń chorobowych, zasiłków na wypadek braku pracy, uprawnień członków rodzin, leczenia profilaktycznego i przekazów do szpitali.

Nie kupuj u żyda

Popieraj handel polski!

Chleb dla Polaków

Informacyj udziela bezinteresownie Związek Polski w Poznaniu ul. Skarbowa 5 m. 7. Tel. 12-28 w godz. od 10 — 14.

Tylko fachowcy z własnym kapitałem i odpowiednimi referencjami mogą korzystać z informacyj osiedleńczych.

Petentów zgłaszających się pisemnie po informacje uprasza się o załączanie znaczka pocztowego na odpowiedź, podawanie dokładnego adresu, oraz wysokości posiadanego kapitału. Wymagane jest również załączenie zaświadczeń organizacyj zawodowych lub społecznych.

56 tys. miasto bardzo potrzebuje dobrego krawca męskiego i wojskowego (pożądany większy zakład krawiecki).

Potrzebny zdolny stolarz meblowy — kawaler.

W 208 tys. mieście potrzebny polski dom handlowy. Jest odpowiedni w śródmieściu lokal — 150 zł. mies. Urządzenie — ca 700 zł.

18 tys. miasto woj. łódzkiego potrzebuje polskiego składu konfekcji. Jest do przejęcia skład galanterii (5.000 zł.)

W jednym z miast C. O. P. bardzo potrzebny dobry krawiec.

W 13 tys. mieście C. O. P. potrzeba: składu żelaza, skór, zegarmistrza i jubilera, drukarni, tapicera, blacharza, malarza, skupu zboża i wymianę mąki, skup nabiału i drobiu, skład drzewa (lokale są) oraz można w centrum nabyć dom z 3 lokalami handlowymi za 25.000 zł. Pilne.

W 14 tys. mieście (garnizon) woj. tarnopolskiego potrzebny zegarmistrz-jubiler.

W 52 tys. mieście woj. krakowskiego potrzeba: składu szkła, porcelany, ceraty - linoleum, dywanów, kilimów, hurt. skór, skład futer oraz galanterii żelaznej. Są lokale.

W woj. tarnopolskim potrzeba do poszczególnych miast powiatowych szklarzy - Polaków (niema) którzyby równocześnie zajęli się handlem dewocjonaliami, oprawą obrazów. Zapewnione poparcie społeczeństwa i okolicznych dworów.

W 56 tys. mieście potrzebny dobry łodziarz.

W. C. O. P. b. potrzebne są polskie składy rowerów i warsztaty reperacyjne. Potrzebni są również fryzjerzy i krawcy. Jest możność uzyskania lokali.

W 9 tys. mieście powiatowym C. O. P. potrzeba: składu żelaza, skór, konfekcji, radia, zegarmistrza, czapnika, szklarza, krawca dobrego oraz kupca zbożowego.

W 15.000 mieście woj. lwowskiego potrzeba: składu bławatów, konfekcji, szkła, naczyń kuchennych, składu optycznego, drukarni i introligatorni, zegarmistrza, krawca - kuśnierza, oraz kupca zbożowego.

W wojewódzkim mieście można okazyjnie przejąć hurtownię kolonialną z powodu śmierci właściciela. Spad kobiercy żądają 25.000,— zł.

W mieście powiatowym o 7500 miesz. woj. krakowskiego potrzebny skład bławatów, radia, rowerów. Lokal jest w rynku.

W miejscowości letniskowej woj. lwowskiego z powodu starości obecnych właścicieli jest do odstąpienia półhurtownia tytoniowa wraz z sąsiednią restauracją i wyszynkiem.

W mieście powiat. 7500 mieszkańców C. O. P. potrzebny skład radia, żelaza, zegarmistrz, jubiler i dentysta.

W 35 tys. mieście woj. krakowskiego potrzebny większy skład mąki.

Kiermasz firm chrześcijańskich

Miejsce dla pisemnych wiadomości, dotyczących tylko wpłaty na rachunek, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartę pocztową.

Nr. listy rozrachunkowej

Wpisał

Sprawdził

Nie kupuj u żyda

Popieraj Handel Polski!

Program „Jutra Pracy"

Wywiad z pos. Janem Hoppe

Poseł Jan Hoppe, członek kierownictwa grupy parlamentarnej „Jutra Pracy" udzielił przedstawicielowi naszego pisma wywiadu na temat programu grupy „Jutra Pracy".

„Pyta pan o program grupy? — rozpoczyna poseł Hoppe. Ambicją naszą jak podkreśliliśmy wielokrotnie na łamach „Jutra Pracy", jest napisanie wyraźnego programu nie efektownym słowem a dorobkiem konkretnych prac i osiągnięć.

KONKRETNE OSIĄGNIĘCIA

Parę rozdziałów tego programu już napisaliśmy.

Oto one:

Stosunek do obcych agentur i **konspiracyjnych** form pracy. — **Projekt ustawy posła W. Budzyńskiego o zwalczaniu masonerii.**

Polacy na szerokim świecie. — **Referat mój w sprawie ustawy o pozbawieniu obywatelstwa.**

Walka o unarodowieniu gospodarki. — **Ustawa o uboju rytualnym w opracowaniu p. posłanki Prystorowej i obecny projekt noweli posła Dudzińskiego.**

NOWE WNIOSKI W SPRAWIE ŻYDOWSKIEJ

Polityczna strona kwestii żydowskiej. — **Nasze wnioski przygotowane na sesję jesienną:**

a) o zmianie nazwisk,

b) o rewizji ustawy o obywatelstwie,

c) o wstrzymanie nostryfikacji dyplomów obcych.

W sprawie robotniczej — **Przygotowujemy na sesję jesienną szereg wniosków ustawodawczych, dotyczących struktury życia zawodowego, oraz roli robotnika w życiu gospodarczym i w państwie.**

NIEPODZIELNOŚĆ GOSPODARSTW WIEJSKICH

W sprawach samorządowych — **już w najbliższych dniach, na komisjach sejmowych będziemy pisać nasz program konkretnymi wnioskami, narazie treści tych wniosków wolę jeszcze nie podawać.**

W sprawach rolnych — Nasi **koledzy czynnie pracują z sejmowym kołem rolników. Jego** dorobku i prac, w których braliśmy **i bierzemy czynny udział nie zapisujemy na swój rachunek.**

Niepodzielność gospodarstw wiejskich, oddłużenie rolnictwa, **upowszechnienie lecznictwa** — to najbliższe tematy, **przy których** wykażemy nasz stosunek do wsi.

BEZKOMPROMISOWA OBRONA PRAW PARLAMENTU

Realnym wyrazem w stosunku do szkolnictwa była pomyślnie rozegrana w komisji budżetowej przez posła Bakona **walka o zwiększenie sum przeznaczonych na** szkolnictwo.

Stosunek do rządu — **rzeczowy, oparty na bezkompromisowej obronie, konstytucją zagwarantowanych praw parlamentu.** Najlepszą ilustracją tego stanowiska jest prowadzona przez nas walka o kontrolę nad gospodarką lasów państwowych.

Forma naszej pracy? Więzią, która organizacyjnie zespala grupę „Jutra Pracy" jest **pełne wzajemne zaufanie.** Grupa pracuje bez statutów i regulaminów. Formę prac określa kierownictwo.

To nie były żarty

Skazan e przeds ębiorczych młodz eńców grożących śmiercią p. Suchestow

W sądzie okręgowym zakończył się proces gangsterów Stefana Wiśniewskiego i Wiesława Klupińskiego, **którzy usiłowali wymusić okup od ks.** Radziwiłła Rndego, oraz od przemysłowca Godlewskiego.

Sąd skazał Wiśniewskiego na 3 lata więzienia, Klupińskiego zaś na 2 lata, nie dając wiary ich tłumaczeniom, że listy z pogróżkami zamordowania Jeanetty Suchestow oraz syna Godlewskiego, pisali dla żartu i sensacji.

Po wyroku obrona zapowiedziała apelację.

Sprawa ustaw oddłużeniowych

Kością niezgody pomiędzy rolnikami a Ozonem

Program prac nadzwyczajnej sesji parlamentarnej jest już mniej więcej ustalony.

We wtorek 14 b. m. odbędzie się posiedzenie sejmowej komisji budżetowej, do której odesłano projekty ustaw o dodatkowych kredytach, o bonach dolarowych, o konwersji 6-procentowej pożyczki dolarowej z r. 1920 i parę spraw drobniejszych.

Dnia 17 b. m. zbiorą się komisja specjalna dla omówienia trzech projektów ustaw aprowizacyjnych oraz samorządowo-administracyjna, która rozpocznie dyskusję nad projektem ustawy o wyborze radnych gromadzkich gminnych i powiatowych.

Projektem ustawy o wykonywaniu praktyki lekarskiej zajmie się komisja zdrowia publicznego dnia 20 b. m.

Najbliższe posiedzenie Sejmu odbyć się ma dopiero 24 b. m. a następne dla załatwienia projektów ustaw samorządowych prawdopodobnie 1 lipca, po czym ustawy te przejdą do Senatu.

W kuluarach utrzymują, że **na piątkowym posiedzeniu „Ozonu" ostre zgrzyty wywołała sprawa ustaw oddłużeniowych, które nie zostały objęte programem sesji nadzwyczajnej, co wywołało wśród rolników rozgoryczenie.**

Atakowano prezydium „Ozonu", że nic w tym kierunku nie zrobiło.

Przewodniczący poseł. Tomaszkiewicz miał się tłumaczyć, że i Koło Rolników ze swej strony nie opracowało konkretnych projektów, że jednak w tej chwili toczą się na ten temat rozmowy i o ile stanowisko posłów będzie z rządem uzgodnione, **nie jest wykluczone uzupełnienie porządku dziennego sesji kilkoma drobnymi projektami z tej dziedziny.**

Sensacyjne orzeczenie biegłych

Skwierawski obecnie nie jest normalny

„Upiór Warszawy" odesłany na obserwację

Drugi dzień procesu mordercy Władysława Skwierawskiego rozpoczął się od udzielenia przez sąd wskazówek powołanym biegłym lekarzom, prof. Łuniewskiemu i dr. Malinowskiemu, na jakie fragmenty mają zwrócić uwagę w aktach sprawy.

SKWIERAWSKI NIEPOCZYTALNY

Skwierawski naadł zachowuje się niepoczytalnie. Siedzi nieruchomy jak kloc, nie interesując się otoczeniem, z wzrokiem utkwionym w jeden punkt. Wygląda nieprzytomnie. Bezustannie szepce coś do siebie, lecz tak cicho, że stojący nad nim policjant, nie słyszy. Od czasu do czasu, niespodziewanie, powstaje, jakgdyby chciał wyjść z ławy oskarżonych. Policjant powstrzymuje go wówczas i z powrotem sadowi na ławie oskarżonych. Skwierawski od dłuższego już czasu cierpi na bezsenność, nie sypia po nocach zupełnie, oraz nie przyjmuje pokarmów, tak, iż władze więzienne były zmuszone zastosować sztuczne odżywianie. Usiłował też popełnić samobójstwo, wieszając się na dwóch ręcznikach w ubikacji, lecz strażnicy w porę udaremnili zamach. Niemniej jednak Skwierawski wisiał przez 3 do 5 minut i doprowadzono go do przytomności dzięki zabiegom lekarza.

Po nieudanej próbie samobójstwa Skwierawskiego przeniesiono do szpitala więziennego dla chorych psychiatrycznie, gdzie przebywał do rozprawy apelacyjnej pod obserwacją kierownika oddziału d-ra Baczyńskiego.

PROSI O WYKONANIE WYROKU ŚMIERCI

Przewodniczący podaje biegłym kilka faktów, które pomogą im przy rozwikłaniu zagadki, czy Skwierawski symuluje obłęd, czy też istotnie po wyroku śmierci nastąpił szok nerwowy. 16-go marca, to jest w pięć dni po ogłoszeniu wyroku śmierci przez sąd okręgowy, Skwierawski napisał list do prokuratora z prośbą o wykonanie tego wyroku, gdyż w celi jest chłodno, a w nocy pali się światło. Dodał przy tym, że jeśli nie będzie wyrok wykonany, to sam wymierzy sobie sprawiedliwość. Nazajutrz wysłał list do naczelnika urzędu śledczego we Lwowie z prośbą o przysłanie mu wszystkich rzeczy, jakie znaleziono przy nim w chwili aresztowania. 19-go marca odwołał swą prośbę o wykonanie wyroku śmierci, a 29 tegoż miesiąca powiesił się w klozecie. 6-go maja wobec strażników pocieszał się, że może być uratowany i kara śmierci nie będzie wykonana. Później wpadł w degresję. Nie spał i nie jadł.

W KAFTANIE BEZPIECZEŃSTWA

Sąd w obecności biegłych przesłuchał dwóch świadków dra Baczyńskiego, który stwierdza, iż nie podejrzewa, aby Skwierawski symulował obłęd. Samobójstwo traktować należy poważnie, to znaczy, że oskarżony chciał odebrać sobie życie. Po nieudanej próbie, przez dwa dni Skwierawskiego trzymano w kaftanie bezpieczeństwa. Dr. Baczyński stwierdził u Skwierawskiego psychozę reaktywną.

Następny świadek st. strażnik więzienny Jakubowski opowiada o usiłowanym samobójstwie. Władze więzienne na kilka dni przed zamachem samobójczym spodziewając się, iż Skwierawski w chwili depresji może targnąć się na życie, umieściły go w celi z innymi więźniami. Oskarżony zażądał przeniesienia go do separatki, twierdząc, że towarzysze celi przeszkadzają mu, gdyż nie są religijni.

SKWIERAWSKI NIE REAGUJE NA UKŁUCIA

W czasie zarządzonej przerwy prof. Łuniewski i dr. Malinowski zbadali Skwierawskiego, poczem złożyli sensacyjną opinię.

Biegli stwierdzili, iż Skwierawski nie odpowiada na żadne zadawane pytania, nie reaguje też na ukłucia, poddając się jedynie reakcji dotykowej. Twarz jego pokryta jest warstwą łoju, tętno przyspieszone. Badany bezustannie szepcze czy mruczy jakieś słowa bez związku z sobą. Prof. Łuniewski w kilku wypadkach dosłyszał co mówi Skwierawski. Okazuje się, że oskarżony wymienia nazwy samolotów „RWD", „musiał lecieć", „start" oraz pewne wyrażenia techniczne.

ZERWANY KONTAKT Z RZECZYWISTOŚCIĄ

W chwili dokonania czynu, zeznaje biegły — Skwierawski był osobnikiem zupełnie normalnym, obecnie jednak stan psychiczny jego odbiega od normy, charakteryzując się całkowitym zerwaniem kontaktu z rzeczywistością.

Prof. Łuniewski podkreśla, że początkowo Skwierawski mógł symulować obłęd, później jednak wpadł w faktyczną psychozę i dziś oba te stany tak się z sobą zazębiają, że nauka nie potrafi wyodrębnić ich. Na obecny stan może więc wpływać symulacja, jak również i samoobrona biologiczna organizmu przed grożącą śmiercią. Skwierawski podświadomie udaje, a jednocześnie wprowadza się w stan chorobliwy. Tego rodzaju stany rozstroju występują często u ludzi skazanych na karę śmierci. Niemniej jednak w obecnej chwili Skwierawski nie orientuje się gdzie jest i nie jest zdolny do odpowiadania przed sądem.

SKWIERAWSKI ODESŁANY NA BADANIE

Biegli podkreślili niezwykłą sytuację, jaka się w związku ze stanem psychicznym oskarżonego wywiązała. Z uwagi na psychozę, nie możnaby wykonać wyroku śmierci na Skwierawskim. Z drugiej zaś strony niewiadomo, czy oskarżony niewiadomo, czy oskarżony powróci do normy.

Prokurator po opinii biegłych lekarzy wygłosił winosek o przekazanie Skwierawskiego na 6-tygodniową obserwację psychiatryczną do Grodziska Mazowieckiego. Sąd przychylił się do wniosku i rozprawę odroczył.

Czy gen. Zagórski

uznany zostanie za zmarłego?

W wydziale V sądu okręgowego znalazła się ponownie sprawa odroczona przed miesiącem, o uznanie za zmarłego gen. Włodzimierza Zagórskiego.

Wnioskodawca, bratanek generała, przedstawił żądane przez sąd dokumenty, akt urodzenia generała, oraz z ministerstwa spraw wojskowych nadeszły papiery personalne, dotyczące gen. Zagórskiego. Prokurator nie oponował przeciwko uznaniu zaginionego za zmarłego. Decyzja sądu ogłoszona będzie za parę dni.

Rykowski i Tabaczkiewicz

skazani na 4 lata każdy

Sąd okręgowy wygłosił wyrok w sprawie adw. Wiesława Rykowskiego i towarzyszy. Uznając winę adwokata za udowodnioną, sąd skazał go na 4 lata więzienia, ze złagodzeniem na mocy amnestii do 3 lat i 6 miesięcy, na utratę praw publicznych i obywatelskich na lat 5 i 100 zł. grzywny. Roman Polikarp Tabaczkiewicz skazany jest na 4 lata więzienia i pozbawienie praw. Majer Zylbersztajn sekretarz Rykowskiego — na rok więzienia i 50 zł. grzywny.

RADIO

NIEDZIELA

7.15 Pieśń „Pod Twoją obronę". 7.20 Koncert orkiestry kujawskiego pułku piechoty. 8.00 Dziennik. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Transmisja uroczystego nabożeństwa z Kościoła Serca Jezusowego oo. Jezuitów na Wesołej w Krakowie z okazji przywiezienia relikwii św. Andrzeja Boboli do Polski. Po transmisji: Muzyka (płyty). 11.45 Przegląd kulturalny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek muzyczny. 12.45 Transmisja przemówienia Gen. St. Skwarczyńskiego. 13.00 „O wydaniu sejmowym dzieł Mickiewicza". 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 „Dzwon króla Zygmunta" — słuchowisko. 17.00 Recital fortepianowy H. Sztompki. 17.30 Tygodnik dźwiękowy. 18.00 Popularny koncert Małej Orkiestry P. R. 20.00 Program. 20.05 F. Mendelssohn (płyty). 20.40 Przegląd. 20.50 Dziennik. 21.00 „Ta — joj" — wesoła audycja. 21.40 Wiadomości sportowe. 22.00 „W letni wieczór" — koncert. 23.00 Ostatnie wiadomości.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE:

9.15 Uroczyste nabożeństwo z okazji przywiezienia relikwii św. Andrzeja Boboli do Polski.

13.15 Muzyka obiadowa.

15.00 „Na Dzień Spółdzielczości" — audycja dla wsi.

16.30 „Dzwon króla Zygmunta" — słuchowisko.

21.00 „Ta — joj".

22.00 „W letni wieczór" — koncert rozrywkowy.

WARSZAWA II

16.00 Wariacje Brahmsa (płyty). 16.05 Felieton. 16.15 Zespół salonowy. 16.55 Program.

22.00 Sonaty Bacha w wykonaniu Stanisława Jarzębskiego — skrzypce. 22.30 Recital śpiewaczy I. Cywińskiej. 22.50 Muzyka taneczna.

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

24.00 Dziennik. 0.10 Co słychać w sporcie polskim. 0.15 Zespół harmonistów. 1.00 Chwilka dla dzieci. 1.20 śpiewają: Helena Lipowska i chór męski. 1.50 Gawęda ze słuchaczami. 2.00 Popularny koncert. 2.52 Program.

PONIEDZIAŁEK

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Chór P. R. 8.00 Audycja dla poborowych.

11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Gra Józef Szigeti — skrzypce (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa.

15.15 Nieznani sprzymierzeńcy i wrogowie. 15.30 Skrzynka techniczna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Piosenki i cytra. 16.45 „W annamickim Pekinie". 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Pogadanka sportowa. 18.10 Polskie utwory fortepianowe. 18.35 Recital śpiewaczy Heleny Hrabi - Szałkiewiczowej. 19.00 Audycja żołnierska. 19.20 Pogadanka. 19.30 „Z ekranu na mikrofon" — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik. 20.55 Pogadanka. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Zapal sobie papierosa" — audycja muzyczno - słowna. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Artur Toscanini i Nowojorska Orkiestra Filharmoniczna. 23.00 Ostatnie wiadomości.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

11.15 „Wśród lodów Północy". — dr. Konstanty Jodko - Narkiewicz.

16.45 „W annamickim Pekinie" — Roman Fajans.

18.35 Recital śpiewaczy H. Hrabi - Szałkiewiczowej.

22.00 Artur Toscanini i Nowojorska Ork. Filharm.

WARSZAWA II

13.00 Koncert solistów (płyty). 14.00 Parę informacyj. 14.05 Program. 14.10 Koncert rozrywkowy. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Zespół salonowy W. Wilkosza.

17.00 Pogadanka. 17.10 Jan Krystian Bach (płyty). 18.00 Muzyka lekka.

22.00 „O istocie literatury egzotycznej". 22.15 Śpiewa Lucien Boyer. 22.30 Muzyka taneczna.

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

24.00 Dziennik. 0.10 Pogadanka. 0.15 Koncert chopinowski w wykonaniu Zofii Rabcewiczowej.

1.00 „Podania i wierzenia polskiego ludu w pieśni". 2.00 Polska Kapela Ludowa. 2.52 Program.

Niedziela sportowa

W niedzielę, 12 bm. odbędą się w Warszawie następujące **ważniejsze** imprezy sportowe:

Godz. 11 na Stadionie Wojska Polskiego — dokończenie lekkoatletycznych mistrzostw Warszawy klasy A panów,

Godz. 15. — regaty wioślarskie na Wiśle,

Godz. 17.45 na Stadionie Wojska Polskiego — mecz piłki nożnej, Polonia — WKS Śmigły,

na pływalni AZS mecz waterpolowy AZS Warszawa — Giszowiec,

W Krakowie akademickie mistrzostwa szermiercze Polski, lekkoatletyczne mistrzostwa Krakowa, oraz mecz Wisła — Warszawianka,

W Poznaniu tenisowe mistrzostwa Poznania,

W Łodzi mecz piłkarski ŁKS — Cracovia,

We Lwowie mecz **piłkarski Pogoń — Ruch,**

W Chorzowie — mecz piłkarski **AKS — Warta,**

W Bielsku — kolarski bieg szosowy **o mistrzostwo Polski,**

W Zopotach — jeźdźcy polscy na międzynarodowych zawodach,

W Bukareszcie — jeźdźcy polscy na międzynarodowych zawodach,

W Berlinie — dokończenie meczu kajakowego Polska — Niemcy,

W Budapeszcie — międzypaństwowy mecz szczypiorniaka Polska — Węgry.

We Francji rozegrane zostaną ćwierćfinały piłkarskie o mistrzostwo świata:

w Paryżu: — Włochy — Francja, w Bordeaux: Czechosłowacja — Brazylia, w Lille: Szwajcaria — Węgry, w Antibes: Kuba — Szwecja.

Por. Skulicz

drugi w Bukareszcie

W drugim dniu międzynarodowych zawodów hippicznych w Bukareszcie, odbył się konkurs o nagrodę Rumuńskiej Federacji Jeździeckiej. Zwyciężył por. Bartillat (Francja) przed por. Skuliczem na Dunkanie. Trzecie miejsce zajął por. Comforti (Włochy), piąte — rtm. Rylke na Bimbusiu.

W konkursie **brało** udział ogółem 94 konie. **Na trybunie honorowej obecny był wojewoda Michał.**

Zamknięcie list adwokackich

Przez sąd i Prokuratorię Generalną będzie się można dostać do adwokatury

Ostatni Dziennik Ustaw przyniósł sygnalizowane już przez nas rozporządzenie ministra sprawiedliwości o zamknięciu w **całym państwie list adwokatów i aplikantów adwokackich na czas do 31 grudnia 1945 r.**

Zamknięcie list nie dotyczy osób zwolnionych ustawowo od odbywania aplikacji i składania egzaminów, a m. in. profesorów i docentów nauk prawniczych, sędziów NTA, urzędników referendarskich Prokuratorii Generalnej, sędziów, oficerów - audytorów, notariuszy, asesorów sądowych i urzędników referendarskich uprawnionych do wpisu na listę.

Zamknięcie dotyczy wszystkich aplikantów adwokackich i sądowych nieobjętych powyższymi wyłączeniami.

W Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości ogłaszone będą zarządzenia ministra co do zezwoleń na wpisywanie określonej liczby adwokatów lub aplikantów adwokackich na listy w oznaczonych terminach i miejscowościach.

Przypominamy, że w myśl art. 66 nowego prawa o ustroju adwokatury, **minister sprawiedliwości może zezwalać w okresie trwającego zamknięcia list na wpisywanie ograniczonej liczby adwokatów lub aplikantów.** Wówczas właściwe okręgowe rady adwokackie przedstawiają naczelnej radzie adwokackiej wykaz osób zgłaszających się do adwokatury i odpowiadających ustawowym warunkom, z pośród których **naczelna rada wybiera ustaloną przez ministra liczbę**, biorąc pod uwagę osobiste warunki kandydatów, a w szczególności kwalifikacje zawodowe, zasługi dla państwa, wiek, stosunki materialne i rodzinne, oraz węzły łączące ich z danym terenem.

Praktycznie w stosunku np. do aplikantów adwokackich, mających w dniach najbliższych stanąć do egzaminów adwokackich **zamknięcie listy, oznacza, że po złożeniu egzaminu czekać będą musieli na ewent. zarządzenie ministra ustalające kontyngent osób, które mogą być mimo zamknięcia listy wpisane**, a wówczas starać się winni, aby rady okręgowe zgłosiły ich jako kandydatów radzie naczelnej.

Dwuosobowy „Legion śmierci"

szantażował ks. Michała Radziwiłła

Sensacyjny proces o usiłowanie wyłudzenia okupu od **ks.** Michała Rudego pod groźbą zamordowania eks-narzeczonej ks. Radziwiłła Jenty Suchestow — znalazł się na wokandzie sądu okręgowego. Pod zarzutem usiłowania wyłudzenia 4.000 zł. od ks. Radziwiłła oraz 5.000 zł. od przemysłowca warszawskiego Stanisława Godlewskiego zasiedli na ławie **oskarżonych bezrobotny 18-letni Stefan Wiśniewski i uczeń szkoły handlowej Wiesław Klupiński.**

Ambasador 869

Obiecujący młodzieńcy wysłali list do ks. Michała Radziwiłła, żądając okupu 4000 zł. i grożąc, że w razie nieotrzymania pieniędzy zamordują p. Suchestow. List nie doszedł adresata, gdyż książę Radziwiłł wyjechał z Antonina i na poczcie ujawniono aferę. Na ślad gangsterów policja nie mogła jednak natrafić. Dopiero w dwa miesiące potem niejaki p. Godlewski zaalarmował urząd śledczy, meldując, iż otrzymał analogiczny list, podpisany przez organizację tajnej sekty Legionu Śmierci, z żądaniem zdeponowania w walizce na dworcu Głównym 5.000 zł. pod groźbą porwania syna. Idąc za radą funkcjonariuszów urzędu śledczego Godlewski zastosował się do wskazówek, znajdujących się w liście, złożył walizkę w przechowalni, a kwit przesłał na poste restante za hasłem „Ambasador 869", tak, jak tego żądali tajemniczy członkowie sekty „Legionu śmierci".

Przewidywania policji sprawdziły się. Na poczcie po odbiór kwitu bagażowego zgłosili się Wiśniewski i Klupiński. U Klupińskiego znaleziono rewolwer i ładunki, u Wiśniewskiego pieczątkę z trupią główką i piszczelami.

Jestem pacyfistą

Przed sądem okręgowym młodzieńcy nie zapierali się winy, dowodząc, iż na pomysł wpadli pod wpływem lektury kryminalistycznej, opisującej awantury i wyprawy wielkich gangsterów amerykańskich w rodzaju Al Capona. W ten sposób chcieli zyskać popularność i znaleźć się na łamach prasy. Tłumaczenie to dość dziwnie wyglądało w świetle przeszłości obu oskarżonych, którzy mimo młodego wieku byli już karani. Klupiński za czyny niemoralne, Wiśniewski zaś za pospolitą kradzież zegarków.

Oskarżony Wiśniewski dowodził, że wysłanie listu traktował jako żart i nie zamierzał zgładzić ze świata ani p. Suchestow, ani też młodego Godlewskiego. „Jestem pacyfistą — oświadczył — i muchy nie potrafiłbym zabić".

Nazwę „Legionu śmierci" oskarżeni zaczerpnęli również z sensacyjnej lektury.

W błędnym kole nieinterwencji

Bez udziału Sowietów

Mocarstwa wprowadzą kontrolę granic

LONDYN, 10. 6. Korespondent dyplomatyczny „Evening Standard" donosi, że **rząd francuski dla umożliwienia natychmiastowego wprowadzenia w życie planu wycofania ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii powiadomił Londyn, że zgodzi się na zamknięcie granicy pirenejskiej z chwilą, gdy trzy mocarstwa, t. j.: Wielka Brytania, Włochy i Niemcy uzgodnią między sobą ostateczny tekst planu, nie czekając zgody Sowietów.**

W Londynie uważają, pisze dziennik, że szybkie zastosowanie planu przez cztery główne mocarstwa zainteresowane przyczyni się w znacznej mierze do zapobieżenia bombardowaniu statków handlowych. Według nowego projektu, kontrola międzynarodowa na granicy pirenejskiej zostanie wznowiona w dniu, w którym plan ten zostanie przyjęty przez komitet nieinterwencji, a nie jak to przed tym było przewidziane, dopiero po rozpoczęciu prac komisji międzynarodowej w Barcelonie i Burgos. Znaczy to, że pełna kontrola granicy lądowej i morskiej może być przywrócona bez czekania na raport międzynarodowych komisji.

Główną trudność stanowił dotychczas opór Sowietów, wysuwających pierwotny francuski projekt, zarzucony następnie przez Francuzów, w sprawie ustanowienia neutralnych obserwatorów zarówno w portach rządu gen. Franco jak i rządu ludowego. Obecny projekt polega na tym, że kontrola morska powinna **być tak gęsta**, iż cel, do którego zmierzały żądania sowieckie, zostanie osiągnięty bez konieczności ustanawiania stałych obserwatorów w portach.

Relikwie Świętego Męczennika wracają do Polski

BUDAPESZT, 10. 6. W piątek, o godz. 11-tej przed południem. przybył tu z Rzymu pociąg, wiozący relikwie św. Andrzeja Boboli oraz pielgrzymkę polską.

Na peronie zebrali się: węgierski minister oświaty Teleki, **pracownicy placówek polskich z posłem R. P. Orłowskim i konsulem** Namysłowskim, liczne duchowieństwo węgierskie, kolonia polska.

Przed dworcem oczekiwały przybycia pociągu tysięczne tłumy publiczności.

W chwili przybycia pociągu, orkiestra odegrała hymn polski, po czym wyniesiono z wagonu-kaplicy trumnę z relikwiami, którą odprowadzono do kościoła parafialnego na placu Róż.

Tu na specjalnym piedestale ustawiono trumnę z relikwiami, po czym generał OO. Paulinów o. Przezdziecki odprawił Mszę św.

Relikwie św. Andrzeja Boboli pozostały w kościele do godziny 17-tej, po czym przeniesione zostały na dworzec do pociągu, który o godz. 18-tej odjechał do Polski.

Pierwszy wicepremier Z. S. S. R. aresztowany za trockizm

MOSKWA, 10. 6. Obiega pogłoska, że **został tu uwięziony pierwszy wiceprezes Rady Komisarzy Ludowych ZSSR. Czubar. Byłoby zatem obecnie uwięzionych aż trzech wicepremierów ZSSR.**

W grudniu 1937 aresztowany został Walery Mieżłauk, drugi zastępca Rady Komisarzy ZSSR i przewodniczący państwowej komisji planowej; **w maju r. b. aresztowano** Kosiora, zastępcę prezesa Rady Komisarzy ZSSR i przewodniczącego komisji kontroli sowieckiej (**funkcje jej odpowiadają** Najwyższej Izbie Kontroli Państwa).

Pogłoski o aresztowaniu Czubara są tymbardziej **uzasadnione**, że Czubar taksamo **jak Hryńko** jest Ukraińcem i był zastępcą Hryńki na stanowisku **związkowego komisarza finansów w r. 1937. Jak wiadomo Hryńko został** rozstrzelany na mocy **wyroku, który zapadł w ostatnim procesie** moskiewskim Rykowa, Bucharina, Rakowskiego i in. dnia 13-go marca r. b.

Głodówka 50 kobiet

ŁÓDŹ, 10. 6. W Radomiu niezwykłą demonstrację urządziło 50 kobiet. Kobiety te, przeważnie wdowy, zatrudnione były w latach ubiegłych jako jedyne żywicielki rodzin na robotach sezonowych. W roku bież., z powodu zmniejszenia kredytu nie otrzymały one zatrudnienia, a ponieważ interwencja ich w Funduszu Pracy nie odniosła skutku, kobiety zebrały się w parku miejskim i obsadziwszy znajdujący się tam plac, zapowiedziały głodówkę do czasu uwzględnienia ich żądań.

Skutki działalności min. Cot'a

Francuskie samoloty

zbombardowały Francję

PARYŻ, 10. 6. Naczelny redaktor prawicowej „La Liberte" p. Jacques Doriot podtrzymuje dziś na łamach tego dziennika wersję iż **nieznane samoloty, które zbombardowały terytorium francuskie, były samolotami fabrykacji francuskiej marki Bloch,** wydanymi swego czasu czerwonej armii hiszpańskiej jeszcze za urzędowania we francuskim ministerstwie lotnictwa Pierre Cota, **którego,** jak wiadomo łączyły z republikańskimi kołami Hiszpanii bardzo ożywione stosunki.

Ententa bałtycka obraduje w Rydze

RYGA, 10. 6. Konferencja ministrów zagranicznych Estonii, Litwy i Łotwy rozpoczęła się w dniu dzisiejszym.

Min. Łozorajtis przyjął dziennikarzy, wobec których zaznaczył, że obecna **konferencja państw bałtyckich poświęcona będzie rozważaniu sytuacji politycznej.**

Poruszając sprawę **stosunków** polsko - litewskich min. Łozorajtis oświadczył, że **rząd i naród litewski pragną jak najszybszego unormowania stosunków,** czego dowodem są przeprowadzone rozmowy, które już dały konkretne wyniki.

Papierosy mentolowe

Dowiadujemy się że w najbliższych dniach mają się pojawić na naszym rynku nowe papierosy, wzorowane na amerykańskich papierosach mentolowanych. Nowy ten wyrób Polskiego Monopolu Tytoniowego uzyska prawdopodobnie dużą popularność. W Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki częściowo w Anglii mniej więcej 1/3 ogółu palaczy przerzuciła się ostatnio na papierosy mentolowane.

O 10 klm. naprzód

posunęli się powstańcy

SARAGOSSA, 10. 6. O świcie wojska powstańcze podjęły energiczny marsz naprzód na całym froncie od Usera do Lucena. Przednie straże powstańcze **dotarły w południe do punktu odległego o 15 klm. od Castellon.** Na całym froncie wojska powstańcze **posunęły się dziś przeciętnie o 10 klm. w głąb.**

BILBAO, 10. 6. Według opinii kół wojskowych, sukcesy armii gen. Aranda osiągnięte zostały dzięki niezwykle śmiałym i zręcznym manewrom taktycznym. Dowództwo armii rządowej bowiem celem powstrzymania naporu powstańców, wykorzystało górzysty teren pomiędzy Albocacer i wybrzeżem i zbudowało tam bardzo silne fortyfikacje polowe. Ponieważ atak frontowy na te pozycje pociągnąłby za sobą niewątpliwie bardzo znaczne straty w ludziach, gen. Aranda skierował się niespodzianie pod Albocacer na południe równolegle do wybrzeża i pozostawił poza sobą pozycje nieprzyjacielskie w odległości około 40 klm.

Przygniatającą większość stanowili żydzi

106 komunistów

skazanych na wieloletnie więzienie

BUKARESZT, 10. 6. W wielkim procesie komunistycznym w Kiszyniowie, w którym **na ławie oskarżonych zasiadło 113 osób, trybunał wojskowy skazał 106 oskarżonych na karę od kilku miesięcy do 2 i pół lat więzienia,** na grzywny oraz zakaz pobytu, 7 zaś oskarżonych uniewinnił.

Ani jeden ze skazanych nie jest narodowości rumuńskiej. **Przygniatającą większość stanowią żydzi,** resztę Rosjanie i Rusini. Skazani komuniści prowadzili na terenie Besarabii rozgałęzioną agitację, operując hasłem obalenia monarchii i wprowadzenia w Rumunii rządu rad robotniczych i włościańskich.

ABC sportowe

180 cm w skoku wzwyż na zawodach międzyszkolnych

W czwartek rozegrany został w Krakowie lekkoatletyczny mecz drużyn szkolnych Chorzowa i Krakowa. Zwyciężyli Ślązacy 65:54.

Na zawodach świetnie wypadł zawodnik śląski Reiske, który uzyskał w skoku wzwyż 180 cm., a nadto wygrał niemal wszystkie konkurencje, w których startował; a więc: w dysku 33,76 m., kula 5 kilogramowa — 14,20 m. i w oszczepie 38,44 m.

Z innych wyników notujemy: 100 m. — Socha (Krak.) 12 sek. 400 m. — Jarnuszkiewicz (Krak.) 56,6 sek. 1500 m. — Kacerz (Krak.) 4:46,6 min. Tyczka — Bochenek (Krak.) 320 cm. Skok w dal — Weigel (Chorzów) 590 cm. 4x100 — Chorzów 46.8 sek.

W meczu piłki nożnej drużyna szkolna krakowska pokonała Chorzów 5:1 (2:1).

Gigantyczna sztafeta

Japoński komitet organizacyjny igrzysk olimpijskich w Tokio 1940 roku postanowił ostatecznie zorganizować sztafetę, która przeniesie płomień olimpijski z Grecji (Olimpia) do Tokio.

Na najbliższym posiedzeniu komitetu organizacyjnego zdecydowana zostanie marszruta sztafety.

Jędrzejowska w finale

W piątek, w półfinale międzynarodowego turnieju tenisowego o mistrzostwo hrabstwa Kentu, Jędrzejowska pokonała Australijkę Hartigan 6:9, 7:5.

W sobotę Jędrzejowska rozegra finał z najlepszą tenisistką Południowej Afryki, p. Heine - Miller.

Osada Zaklików spłonęła

Kilkaset osób bez dachu nad głową

LUBLIN, 10. 6. Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar w jednym z domów w Zaklikowie (pow. Janów Lubelski). — Ogień objął wkrótce całą osadę, która spłonęła doszczętnie. **Pastwą ognia padło 112 domów mieszkalnych i liczne zabudowania gospodarcze. Straty według prowizorycznych obliczeń przekraczają 250 tys. zł.** Bez dachu nad głową zostało kilkaset osób. Dwie osoby w czasie akcji ratunkowej doznały ciężkich oparzeń.

W.S.H. w Krakowie uczelnią akademicką

Ostatni Dziennik Ustaw przynosi rozporządzenie ministra WR i OP nadające z dniem 1 września rb. prawa szkół akademickich Wyższemu Studium Handlowemu w Krakowie, które z dniem tym przyjmie nazwę: „Akademia Handlowa w Krakowie".

Redaktor naczelny dr. Tadeusz Gluziński — Wydawca: Spółka Wydawnicza „A B C", Sp. z ogr. odp. — Odbito w „Drukarni Literackiej" Warszawa, Al. Jerozolimskie 121 — Redaktor odpowiedzialny Henryk Wysokiński